

Nikaragua – 500 lat okupacji i obcych interwencji

11 lipca 2020

Kiedy Hiszpanie po raz pierwszy przybyli do dzisiejszej Nikaragui, zamieszkiwały ją wtedy trzy główne grupy tubylcze: Chorotega, Nicarao i Matagalpa. Nicarao zamieszkiwali głównie zachodnią część Nikaragui, wzdłuż wybrzeża Pacyfiku. Matagalpa zamieszkiwali środkową oraz południowo-zachodnią część kraju a także pogranicze z Hondurasem. Wschodnią część kraju zamieszkiwały natomiast ludy Rama-Voto oraz ludy Misumalpa, takie jak Sumu i Miskito. Populacja Nikaragui w momencie przybycia do niej Europejczyków wynosiła około 825 tys. Pierwsze sto lat po kontakcie z Hiszpanami upłynęło pod znakiem drastycznej depopulacji kraju – 99% ludności zamieszkującej jej zachodnie obszary zginęło w ciągu 60 lat. Spowodowało to, że niektórzy współcześni uczeni określają podbój tego kraju mianem ludobójstwa lub też holokaustu.



Hiszpanie po przybyciu na obszar Nikaragui scharakteryzowali jej mieszkańców, np. ludy Matagalpa określili jako dobrze zorganizowane, z uporządkowanymi liniami bojowymi.

Hiszpańscy odkrywcy pacyficznemu wybrzeżu Nikaragui po raz

pierwszy przyglądali się w 1519 roku, wypływając z Panamy. Korona Hiszpańska wydała licencję na eksplorację wybrzeża Pacyfiku w październiku 1518 roku. Licencję tą otrzymali Gil Gonzalez Davila oraz Andres Nino. Chociaż hiszpańska korona przydzieliła im dwa statki Balboa, zakotwiczone na pacyficznym wybrzeżu Panamy, postanowili oni na Wyspach Perłowych, należących do Panamy zbudować własne okręty.

21 stycznia 1522 roku, za zgodą Pedrarias Davili, który był gubernatorem panamskiej prowincji Castilla de Oro wyruszyli do Nikaragui przez Kostarykę i Przesmyk Rivas. Wyprawa dotarła do południowo-zachodniej Kostaryki dopiero w październiku lub listopadzie 1522 roku. Z powodu szkód poniesionych przez ich statki postanowili oni się rozdzielić: Andres Nino naprawił statki i zbadał wybrzeża natomiast Gil Gonzalez Davila razem ze 100 Hiszpanami oraz 400 miejscowymi pomocnikami przedostał się w głąb lądu. Spotkali się następnie w Zatoce Nicoya. To tutaj dostrzegli, że tubylcze ludy mają cechy kulturowe podobne do ludów zamieszkujących Półwysep Jukatan.

Gonzalez się rozchorował i chciał kontynuować podróż drogą morską, jednak jego ludzie zażądali, aby kontynuował marsz razem z nimi. Wykorzystali oni jeden ze statków, aby przepłynąć na zachodni brzeg Zatoki Nicoya, gdzie zostali entuzjastycznie powitani przez tubylców. Następnie wyruszyli w głąb lądu razem ze 100 Hiszpanami i 4 końmi. Podczas gdy Gonzalez Davila maszerował lądem ze swoimi żołnierzami, Andres Nino zostawił dwa ze swoich statków i popłynął naprzód z dwoma pozostałymi. 27 lutego 1523 roku wylądował na brzegu El Realejo, gdzie kapitan Anton Major formalnie zawładnął tym terytorium w imieniu Hiszpańskiej Korony. Był to pierwszy dokument nadający Hiszpanom prawo do kontroli obszaru należącego do dzisiejszej Nikaragui. Akt ten został oficjalnie zarejestrowany przez Juana de Almanza, który odpowiadał za dokumentację prawną. Aby upamiętnić ten akt miejsce to nazwali Posesion.

Nino popłynął dalej, docierając 5 marca do wyspy w Zatoce

Fonseca, nadając owej zatoce nazwę ku czci hiszpańskiego biskupa Juana Rodrigueza de Fonseca. Nino kontynuował podróż do Przesmyku Tehuantepec.

Tymczasem Gonzalez Davila podczas swojego marszu w głąb kraju usłyszał pogłoski o potężnym miejscowym władcy zwanym Nicarao lub Nicargaua, który dowodził wieloma wojownikami. Poradzono mu, aby nie kontynuował swojego marszu ale on postanowił iść dalej. Nicarao przechwycił Gonzaleza Davilę poza swoją stolicą zwaną Quauhcapolca ale ugościł go w sposób pokojowy. Zaprosił Hiszpanów, aby zamieszkali w pobliżu placu miejskiego a obaj przywódcy wymienili się prezentami: Gonzalez Davila otrzymał równowartość 15 tys. złotych castellanos natomiast Nicarao otrzymał od hiszpańskiego kapitana jedwabną odzież oraz wiele innych przedmiotów sprowadzonych z Hiszpanii. W ciągu następnych kilku dni Hiszpanie przekazali tubylcom podstawy religii chrześcijańskiej. Tubylcy chętnie przechodzili na nową religię: tylko jednego dnia ochrzczono tam 9000 osób.

Po kilku dniach w stolicy Nicarao Gonzalez Davila dowiedział się o istnieniu Jeziora Nikaragua i wysłał niewielki oddział żołnierzy, aby potwierdzić jego istnienie. Następnie pofatygował się tam osobiście, razem z 15 żołnierzami piechoty oraz 3 żołnierzami na koniach. Wśród uczestników wyprawy do brzegów jeziora był skarbnik Andres de Cereceda oraz jego brat Diego de Agüero. 12 kwietnia 1523 roku zajęli oni jezioro dla Korony Hiszpańskiej, nazywając go „Mar Dulce” (słodkie morze). Gonzalez Davila wysłał kajak, aby zbadać jezioro a także zapytał tubylców czy jezioro to łączy się z morzem. Nie otrzymał jednak odpowiedzi. Hiszpanie byli jednak przekonani, że jezioro to musi być jakoś połączone z Morzem Karaibskim i że odkryli oni nową trasę przez przesmyk Ameryki Środkowej. Aby zobaczyć nowo przybyłych Europejczyków, bardzo wielu tubylców przybyło na wybrzeże Jeziora Nikaragua. Byli oni bardzo zaniepokojeni ich wyglądem, strojem a także ich końmi, których to nigdy wcześniej nie widzieli.

W czasie swojej dalszej wędrówki Gonzalez Davila spotkał

potężnego władcę ludu Chorotega – Diriangena. Do pierwszego spotkania Diriangena i Davili doszło 14 kwietnia 1523 roku. Wódz Chorotega poinformował Europejczyków, że wróci za 3 dni. Wrócił 17 kwietnia, szykując się do bitwy. Hiszpanie zostali ostrzeżeni przez jednego z tubylców, mimo to doszło do brutalnej walki, która doprowadziła do zranienia wielu kompanów Gonzaleza Davila. Użycie w walce koni spowodowało wywołanie strachu wśród wojowników Diriangena, którego atak został ostatecznie odparty.

Ostra potyczka z ludem Chorotega przekonała Gonzaleza Davilę oraz jego oficerów by wycofali się ze zebranych już złotem. Wyruszyli więc na południe, przez terytorium zamieszkałe przez Nicarao, będąc podejrzliwymi wobec każdej miejscowej działalności. Stworzyli oni formację obronną w zwartej grupie z pojedynczym żołnierzem w każdej grupie. W głównej grupie maszerowało sześćdziesięciu najzdolniejszych żołnierzy, przygotowanych do ewentualnego udziału w bitwie a ranni podróżowali z zapasami, złotem oraz miejscowymi tragarzami w środku wyprawy. Spotykali się oni z biernymi reakcjami tubylców, którzy ich mijali aż w końcu spotkali się z ważnymi osobistościami z ludu Nicarao, którzy przeprosili Hiszpanów za wrogie przyjęcie. Gonzalez Davila przyjął przeprosiny. Następną noc spędzili na szczycie wzgórza w gotowości bojowej, by kolejnego dnia kontynuować odwrót w formacji obronnej, przechodząc przez ziemie opuszczone przez Indian by w końcu dotrzeć do swoich statków u wybrzeży Oceanu Spokojnego. Andres Nino wrócił tam kilka dni wcześniej, ale wszystkie statki były w bardzo złym stanie technicznym, toteż Europejczycy musieli w podróż powrotną udać się kajakami. 23 czerwca 1523 roku przybyli oni do Panamy.

Gonzalez Davila odkrył Jezioro Nikaragua, poznał tutejszego wodza Nicarao oraz nawrócił tubylców na religię chrześcijańską (w sumie 15 tys. osób: 9 tys. wasali Nicarao oraz 6 tys. Nicoya). Sam Gonzalez Davila twierdził, że udało mu się ochrzcić 32 tys. tubylców. Ekspedycja lądowa zebrała od

tubylców sporą ilość złota, którego wartość oszacowano na 112 525 złotych pesos.

Gonzalez Davila planował jak najszybciej wrócić do Nikaragui ale spotkał się z interwencją Pedrarias Davila oraz skarbnika miasta Panama, Alonso de la Puente. Pedrarias Davila dowiedział się o odkryciu przez nich złota i pod koniec 1523 roku postanowił on wyposażyć nową wyprawę. Pedrarias Davila postanowił ponadto przejąć kontrolę nad terytorium Nikaragui odkrytym przez Nino i Gonzaleza Davilę, zanim Hiszpańska Korona będzie mogła potwierdzić ich roszczenia.

Nowa wyprawa była prywatnym przedsięwzięciem pod zarządem królewskiej komisji. 22 września 1523 roku uczestnicy podpisali dwuletni kontrakt na mocy którego 1/3 łupów była przeznaczona dla Pedrarias Davila, natomiast 1/6 dla audytora Diego Marqueza, skarbnika Alonso de la Puente, prawnika Juana Rodriguez de Alarconcillo i Fransisco Hernandez de Cordoba. Dowódcą wyprawy został Hernandez de Cordoba. Pedrarias Davila wysłał jednego ze swoich kapitanów do Hiszpanii, aby rekrutował więcej ludzi i kupował konie, podczas gdy w Panamie kupował on statki, olinowanie, konie oraz inne przedmioty należące do Andresa Nino.

Tymczasem Gonzalez Davila planował wrócić do Nikaragui, badając szlak rzeczny z Karaibów do Jeziora Nikaragua, tym samym unikając jurysdykcji Pedrarias Davila nad Castilla de Oro. W ten oto sposób rozpoczął się hiszpański podbój Hondurasu.

Chociaż wyprawa Gonzaleza Davila była pierwszą, która postawiła stopę w Nikaragui, Pedrarias Davila oparł swoje roszczenia na wcześniejszym odkryciu tych terenów przez Castaneda i Ponce de Leona, działającymi pod jego rozkazami.

Hernandez de Cordoba wyruszył z Panamy do Nikaragui na rozkaz Pedrarias Davila w październiku 1523 roku (najprawdopodobniej 15 października). Wyprawa składała się z 3 lub 4 statków,

które przewoziły ponad 200 ludzi, w tym oficerów, żołnierzy piechoty, kawalerzystów oraz około 16 afrykańskich niewolników. Wyższymi oficerami byli: Anton Mayor, Juan Alonso Palomino, Alonso de Peralta, Fransisco de la Puente, Gabriel de Rojas oraz Hernando de Soto.

W 1524 roku de Cordoba założył miasta Leon oraz Granada. Nie ma bezpośrednich relacji z wyprawy, która założyła te dwa miasta. Wiadomo jednak, że tubylcy stawiali pewien opór. Hernandez podzielił swoje siły na trzy grupy: jedna dywizja pozostała pod jego dowództwem, drugą dywizją dowodził Hernando de Soto natomiast trzecią Fransisco de la Puente. Do pierwszego maja 1524 roku de Cordoba posunął się aż do Tezoatega (obecnie to miasto nazywa się El Viejo). Mniej więcej w tym samym czasie tubylcy z gór Cordillera de los Maribios zabili dużą liczbę miejscowych, mężczyzn i kobiet oraz starli się z Hiszpanami. Zostali jednak rozgromieni. Na początku sierpnia Hernandez de Cordoba dotarł w pobliże Leon. Prawdopodobnie miasto to zostało założone dopiero w 1525 roku, kiedy to Hernandez wysłał list do Pedrarias Davila. Według hiszpańskich danych już w 1524 roku lokalni bojownicy, którzy starli się z Hiszpanami zostali jeńcami wojennymi a następnie zostali wysłani jako niewolnicy do Panamy.

Ustanawiając hiszpańską obecność w Nikaragui, Hernandez de Cordoba otrzymał informację o nowej hiszpańskiej obecności na północy. Gil Gonzalez Davila przybył do Doliny Olancho (dzisiejszy Honduras). Granice jurysdykcji Nikaragui nie zostały jeszcze ustalone a Gil Gonzalez uważał się za prawowitego gubernatora tego obszaru. Hernandez wysłał Gabriela de Rojas, aby zbadał tą sprawę. Gonzalez Davila przyjął to w spokoju. Poinstruował on Rojas, że ani Pedrarias ani Hernandez de Cordoba nie mają żadnych praw w stosunku do Hondurasu i że nie pozwoli on im na podjęcie żadnych działań. Rojas zdał raport Hernandezowi de Cordoba, który natychmiast wysłał żołnierzy pod dowództwem Hernando de Soto, aby chwyтали Gonzaleza Davile. Gonzalez zaskoczył Soto nocnym atakiem a

wielu ludzi Soto zginęło w walkach. Mimo iż Gonzalezowi udało się pobić Soto oraz zdobyć 130 000 pesos to zdawał on sobie sprawę, że Hernandez de Cordoba nie pozwoli mu na odpoczynek. Otrzymał on także informację, że nowa wyprawa hiszpańska przybyła na wybrzeże Hondurasu. Gonzalez nie chcąc być otoczony przez wrogie hiszpańskie oddziały uwolnił Soto i wyruszył w kierunku północnym. Podczas gdy Gonzalez stracił inicjatywę w Hondurasie, wielu jego ludzi pomaszerowało na południe i dołączyło do oddziałów Hernandeza de Cordoby w Nikaragui.

Gabriel de Rojas pozostał w Nikaragui w 1525 roku. Tamtejsi informatorzy zakomunikowali mu o nowych hiszpańskich przybyszach, którzy trafili do Hondurasu. Jednym z nich był Hernan Cortes, zdobywca Meksyku. Rojas wysłał do Cortesa posłańców z prezentami. Cortes z początku odnosił się do Rojasas życzliwie, jednak kiedy jego ludzie zaczęli plądrować dzielnice Trujillo i niewolić jego mieszkańców, Cortes wysłał swojego człowieka, Sandovala, aby ten rozkazał Rojasowi opuścić terytorium oraz uwolnić Indian wraz z własnością, którą od nich przejął. Sandoval otrzymał rozkaz schwytania Rojasas lub wydalenia go z Hondurasu. Jednak nie udało mu się tego dokonać. Rojas w końcu otrzymał od Hernandeza rozkaz powrotu do Nikaragui, aby wspomóc go w walce ze zbuntowanymi kapitanami.

Hernandez de Cordoba wysłał drugą wyprawę do Hondurasu, śląc listy do dworu Hiszpańskiej Korony w Santo Domingo. Szukał on dogodnej lokalizacji portu morskiego u wybrzeży Morza Karaibskiego, aby zapewnić połączenie z Nikaraguą. Wyprawa została przechwycona przez Sandovala, człowieka Hernana Cortesa. Sandoval poinformował Cortesa o planie Hernandeza de Cordoby ustawienia się w Nikaragui niezależnie od Pedrarias Davila w Panamie. Cortes odpowiedział uprzejmie oraz zaproponował swoje zapasy podczas wyprawy przez Honduras ale poinformował jednocześnie Hernandeza, aby pozostał lojalny wobec Pedrariasas.

Osoby lojalne wobec Pedrarias, urzędujące w Nikaraguańskim Leon były bardzo podejrzliwe wobec przyjaznych kontaktów Cortesa i Hernandeza de Cordoby. Oficerowie tacy jak Hernando de Soto, Fransisco de Companon czy Andres de Garabito postrzegali kontakty Hernandeza z Cortesem za zdradę przeciwko Pedrariasowi. Pozycja Hernandeza de Cordoby w Nikaragui była bardzo silna ze względu na założenie trzech kolonialnych miast chociaż jego umowa na podbój była ograniczona do 2 lat od momentu wypłynięcia z wybrzeży Panamy. Kontakty Hernandeza z Cortesem Pedrarias mógł odbierać jako zagrożenie dla własnych roszczeń. Pogłoski o spiskowaniu Hernandeza z Cortesem rozprzestrzeniały się w kolonii.

De Soto oraz de Companon uciekli z Nikaragui. W styczniu 1526 roku przybyli oni do Panamy. Pedrarias Davila wyruszył do Nikaragui z miasta Nata, leżącego na panamskim wybrzeżu Oceanu Spokojnego. Wraz z żołnierzami oraz artylerią przybyli oni na wyspę Chira, leżącą w Zatoce Nicoya. Zostali oni bardzo pokojowo przyjęci przez rdzennych mieszkańców. Tam też założyli bazę swojej operacji. Pedrarias czekał na Chirze na oddziały dowodzone przez Hernando de Soto, które maszerowały drogą lądową z Panamy. Były to dwie jednostki piechoty oraz kawaleria. Pedrarias nakazał aresztowanie swego krnąbrnego porucznika a następnie nakazał jego egzekucję.

W 1526 roku Pedrarias utracił stanowisko gubernatora Castilla de Oro. Pedrarias zdecydowanie protestował przeciwko tej decyzji Korony Hiszpańskiej. Stolicą kolonii Nikaragui stało się miasto Leon a Pedrarias przeniósł się tam w 1528 roku, stając się gubernatorem tej prowincji. Pedrarias wprowadził tam europejskie metody hodowli i okrył się niesławą ze względu na surowe traktowanie tubylców.

W 1530 roku sojusz plemion Matagalpa rozpoczął skoordynowany atak na Hiszpanów z zamiarem spalenia osad kolonialnych. W 1533 roku Pedrarias Davila poprosił o wsparcie, aby ścigać bojowników Matagalpa, ukarać ich za powstanie i zniechęcić sąsiednie ludy do sojuszu przeciwko Hiszpanom.

W 1543 roku Fransisco de Castaneda założył Nueva Segovia w północno-środkowej Nikaragui. W 1603 r. Hiszpanie ustanowili swoją władzę nad siedemnastoma rdzennymi osadami w północno-środkowym regionie, który Hiszpanie nazwali Segovia. Hiszpanie wcielili wojowników z tych osiedli, aby pomóc w stłumieniu stałego oporu rdzennej ludności w Olancho w Hondurasie.

Przez 300 lat po podboju przez Hiszpanów dzieje Nikaragui pozostawały dosyć statyczne. Miały miejsce niewielkie bunty oraz wojny domowe, które jednak bardzo szybko zostały stłumione. Obszar ten był często atakowany przez holenderskich, francuskich oraz brytyjskich piratów a miasto Granada zostało zaatakowane dwukrotnie: w 1658 i 1660 roku.

W latach 1665-1857 karaibscy piraci oraz korsarze eksploatowali Jezioro Nikaragua oraz okoliczne brzegi. Hiszpańskie miasto Granada, położone nad tym jeziorem było ważnym centrum handlowym przez większą część swojej wczesnej historii. Było więc głównym celem piratów, takich jak [Henry Morgan](#) i korsarzy, takich jak [William Walker](#).

[Jezioro Nikaragua](#), zwane wtedy Słodkim Morzem, jest największym słodkowodnym jeziorem w Ameryce Środkowej i jest połączone z Morzem Karaibskim rzeką [San Juan](#). Z powodu zniszczenia miasta [León](#) w 1610 r. przez [wulkan](#), port w Granadzie stał się głównym ośrodkiem działalności handlowej i został uznany za „klejnot” hiszpańskich [kolonii](#) w [Nowym Świecie](#). Od 1650 r. rozpoczął się [Złoty Wiek Piractwa](#), w którym [korsarze](#) z różnych ras i narodów atakowali [Indie Zachodnie](#).

Wiadomo, że jezioro było pod kontrolą piratów już w 1665 roku, kiedy Henry Morgan prowadził sześć [kajaków o](#) płytkim zanurzeniu w górę rzeki San Juan w celu ataku na Granadę. Kajaki miały dwanaście metrów długości i zostały nabyte podczas ataku na [Villahermosa](#) w Meksyku, po czym okręty Morgana zostały schwytane przez Hiszpanów.

W czerwcu Morgan poprowadził swój zespół nocą nad rzekę, ukrywając się w ciągu dnia, a kiedy dotarli do jeziora, piraci ukradkiem przekroczyli go i wylądowali poza miastem. Następnie dokonano ogólnego ataku na Granadę, a Hiszpanie zostali całkowicie zaskoczeni. Po zakończeniu działań wojennych Morgan zrabował srebro, a jego ludzie podpalili budynki i zatopili wszystkie hiszpańskie łodzie znalezione w porcie.

Piraci uciekli z 500 tys. funtów srebra. Następnie popłynęli w górę rzeki Coco, gdzie sprzymierzyli się z indiańskim plemieniem Miskito, którzy pomogli im w złupieniu kilku pobliskich hiszpańskich osad.

Piraci w tym samym czasie założyli także swoje miasta, takie jak Pueblo Viejo oraz Bluefields. To drugie zostało nazwane na cześć holenderskiego pirata Abrahama Blauvelta.

Wkrótce po opuszczeniu tego obszaru przez Morgana pirat Gallardito zaczął operować na Jeziorze Nikaragua a w 1670 roku pokonał on hiszpański garnizon w mieście Granada.

Po tym incydencie Hiszpanie postanowili umocnić swoje terytorium. Obok rzeki San Juan, na południowy-wschód od Granady kapitan hiszpańskiej armii Fernando Francisco de Escobedo rozpoczął budowę Twierdzy Niepokalanego Poczęcia. Konstrukcja ta została wykonana z kamienia. Jej budowę ukończono w 1675 roku. Stała się ona ważnym atutem w utrzymywaniu piratów z dala od jeziora.

Nie zdała ona jednak pierwszego testu przydatności w 1685 roku, kiedy to brytyjski korsarz William Dampier ominął fort poprzez desant na pacyficznym wybrzeżu Nikaragui. Następnie zaatakował on Granadę i 8 września 1685 roku ponownie spalił to miasto. Wkrótce potem zaatakowane i zniszczone zostało również miasto Leon.

Do potyczek pomiędzy Hiszpanami a Anglikami dochodziło coraz częściej ze względu na założenie brytyjskich kolonii w Indiach Zachodnich np. na Jamajce. Konflikt hiszpańsko-angielski

stworzył raj dla piratów, którzy w trakcie wojny odgrywali bardzo znaczącą rolę korsarzy.

Piraci oraz korsarze z ludów Miskito Sambu w XVIII wieku wielokrotnie atakowali hiszpańską Twierdzę Niepokalanego Poczęcia. Najśłynniejsza bitwa miała miejsce w trakcie wojny siedmioletniej w 1762 roku.

W latach 40. XVIII wieku Brytyjczycy sprzymierzyli się z plemionami Miskito Sambu, którzy byli mieszanką rasy afrykańskiej oraz rdzennych mieszkańców kontynentu amerykańskiego.

Kiedy w 1762 roku wybuchła wojna siedmioletnia, Brytyjczycy oraz korsarze zaczęli napadać na hiszpańskie osady w Nikaragui w celu pozyskiwania niewolników, którzy byli następnie wysyłani na Jamajkę.

W lipcu 1762 roku Brytyjczycy oraz Miskito Sambu popłynęli rzeką San Juan w ponad pięćdziesięciu łodziach i kajakach, gdzie 26 lipca oblężyli około 100 Hiszpanów w fortecy. Dowódca hiszpańskiego garnizonu zmarł niedawno, pozostawiając swoją córkę oraz porucznika, który prowadził obronę. Cóрка dowódcy, Rafaela Herrera pierwszego dnia bitwy zabiła brytyjskiego dowódcę; przez następne dni Europejczycy walczyli ze sobą za pomocą armat. Ataki Brytyjczyków były jednak skutecznie odpierane przez Hiszpanów. Ów forteca została zdobyta przez Brytyjczyków dopiero podczas kolejnego ataku, który miał miejsce w 1780 roku.

Na początku XIX wieku Nikaraguańczycy byli podzieleni pomiędzy zwolenników władzy hiszpańskiej monarchii a zwolenników niepodległości.

Podzielony był również Kościół katolicki. Kiedy w Ameryce łacińskiej kiełkowały ruchy niepodległościowe kościoły wyższego szczebla popierały władzę hiszpańską, natomiast księża niskiego szczebla popierali niepodległość.

W 1811 roku hiszpański biskup Nicolas Garcia Jerez postanowił negocjować z księżmi niższego szczebla a więc ze zwolennikami niepodległości. Zaproponował on wybory do każdego barriosa (hiszpańska jednostka administracyjna będąca częścią składową gminy) aby utworzyć rządową juntę. Wkrótce jednak ogłosił się gubernatorem Nikaragui i kiedy jego postulaty zaczęły tracić na popularności, zagroził śmiercią za bunt przeciwko jego władzy.

Podział Nikaraguańczyków na zwolenników hiszpańskiej dominacji oraz zwolenników niepodległości spowodował, iż kraj ten stał się najbardziej aktywnym cywilnym polem bitwy w Ameryce Łacińskiej.

Przeciwko dominacji Hiszpańskiej Korony jako pierwsi zbuntowali się mieszkańcy miasta Leon. W grudniu 1811 roku odsunęli oni od władzy miejscowego burmistrza Jose Salvadora. Następnym miastem, które wypowiedziało posłuszeństwo hiszpańskiej dominacji była Granada, której mieszkańcy zażądali przejścia na emeryturę hiszpańskich urzędników. Hiszpańska konstytucja z 1812 przyznała władzom lokalnym większą niezależność i mianowała nowego burmistrza Nikaragui.

Nikaragua stała się częścią [Pierwszego Cesarstwa Meksykańskiego](#) w 1821 r., w 1823 r. stała się częścią [Zjednoczonych Prowincji Ameryki Środkowej](#), a w 1838 r. została samodzielną [republiką](#).

Znaczna część polityki Nikaragui od czasu odzyskania niepodległości cechowała się rywalizacją między [liberalną](#) elitą León a [konserwatywną](#) elitą Granady. Rywalizacja często przekształcała się [w wojnę domową](#), szczególnie w latach 40. i 50. XIX wieku. W 1855 roku liberałowie zaprosili do walki z konserwatystami amerykańskiego awanturnika Williama Walkera.

Tak tamte wydarzenia opisuje amerykańska dziennikarka Leslie Cockburn: „Amerykanie walczyli i umierali w Nikaragui od ponad stulecia, to znaczy od czasu, gdy strategiczne położenie

kraju, rozciągniętego w poprzek przesmyku środkowoamerykańskiego, zainteresowało władze amerykańskie i nabrało dla nich znaczenia. W 1855 roku pochodzący z Nashville w stanie Tennessee, William Walker przybył do Nikaragui na czele bandy najemników z misją ochrony tamtejszych amerykańskich interesów. Zadowolając się początkowo dowództwem nad armią nikaraguańską, w 1856 roku ogłosił się prezydentem i szybko uzyskał dyplomatyczne uznanie administracji Pierce'a w Waszyngtonie. Jednakże Walker uczynił błąd, próbując przechytrzyć swego początkowego opiekuna, rozbójniczego barona Corneliusa Vanderbilta. Vanderbilt sfinansował i wspomógł rebelię, która obaliła Walkera i pokonała jego wojsko, zmuszając byłego prezydenta do ucieczki amerykańskim okrętem wojennym. Walker nie poddał się łatwo. Zgromadziwszy więcej najemników i pieniędzy, dokonał trzech prób ponownego zawładnięcia Nikaraguą z bazy w Hondurasie. Schwytyany przez Brytyjczyków, którzy w owych czasach odgrywali znaczną rolę w regionie, został przekazany władzom honduraskim i rozstrzelany".

Amerykański najemnik Walker jest znany z pogardy dla rdzennych mieszkańców Nikaragui, którą najlepiej opisują jego słowa: „Historia świata nie zanotowała utopijnej wizji aby rasa podrzędna bez oporu poddawała się wpływowi rasy wyższej. Kiedy barbarzyństwo i cywilizacja spotykają się bezpośrednio, rezultatem musi być wojna”.

Polski fotograf i podróżnik Wiesław Zdaniewski tak opisuje początek ekspansji Stanów Zjednoczonych w Ameryce Środkowej: „W XIX wieku tzw. pionierzy zalewający całe połacie kontynentu propagowali własne recepty jak należy ucywilizować „barbarzyńskich” sąsiadów. Prekursorem amerykańskiej ekspansji na kraje ościenne był ambitny świr William Walker, którego nadmiar intelektu wyprowadził na manowce. Z wykształcenia doktor praw i medycyny, rasista i uzurpator, przybył wraz z grupą „pionierów” w XIX wieku i wziął udział w wojnie domowej pomiędzy konserwatywną Granadą a liberalnym Leonem. Po

zbrojnych przygodach i sfałszowanych wyborach „eliminując barbarzyństwo” ogłosił się w 1856 r. w Granadzie prezydentem Nikaragui. Aby zachęcić południowców ze Stanów do kolonizacji wprowadził język angielski jako oficjalny i przywrócił niewolnictwo oraz walutę USA. Został w końcu pobity przez koalicję środkowoamerykańską, pojmany przez British Royal Navy i rozstrzelany w roku 1860 w Kostaryce”.

Po wypędzeniu Walkera z Nikaragui nastąpiło 30 lat rządów konserwatystów wspieranych przez amerykańskiego przemysłowca Corneliusa Vanderbilta. Korzystając z podziałów wewnątrz konserwatystów Jose Santos Zelaya stanął na czele liberalnego buntu, który doprowadził go do władzy w 1893 roku. Zelaya zakończył spór z Wielką Brytanią o kontrolę nad wybrzeżem Oceanu Atlantyckiego i przyłączył Wybrzeże Moskitów do Nikaragui. Po aneksji Wybrzeża Moskitów nastąpiła pierwsza interwencja amerykańskich marines, którzy 6 lipca 1894 roku przybyli na wybrzeże Nikaragui w celu obrony swoich interesów biznesowych. Dokładnie miesiąc później 7 sierpnia amerykańskie siły zostały wycofane a kontrolę nad tym obszarem ponownie objęła Nikaragua.

W maju 1896 roku, kiedy walki w pobliżu Corinto zagrażały amerykańskim interesom doszło do kolejnego desantu amerykańskich marines, w liczbie 15, dowodzonych przez sierżanta Fredericka Poppe. Marines przebywali na wybrzeżu Nikaragui od 2 do 4 maja.

Marines ponownie znaleźli się u wybrzeży Nikaragui rok później gdy Zelaya przedłużył swoją kadencję na kolejny okres. Lokalny agent konsularny Stanów Zjednoczonych zażądał ostrzeżenia amerykańskiego okrętu, aby na wypadek ataku na miasto zacumował w porcie Bluefields. Rankiem 7 lutego flaga na amerykańskim konsulacie powędrowała w dół co było znakiem, że niebezpieczeństwo nadciąga. W odpowiedzi na ten sygnał w porcie Bluefields znalazły się siły amerykańskiej marynarki wojennej w liczbie 15 żołnierzy Korpusu Piechoty Morskiej i 19 marynarzy. Następnego dnia siły rządowe podjęły działania

mające zagwarantować bezpieczeństwo wszystkich obcokrajowców, co spowodowało wycofanie się amerykańskich sił.

Podobne lądowanie 16 marynarzy i żołnierzy piechoty morskiej wraz z bronią automatyczną miało miejsce w Bluefields 24 lutego 1899 roku. Ponownie celem było niedopuszczenie do zniszczenia amerykańskiej własności. I ponownie projekcja siły wystarczyła, aby do tak owego nie doszło.

Amerykańska dziennikarka Leslie Cockburn tak podsumowała interwencje amerykańskich sił zbrojnych w Nikaragui pod koniec XIX wieku: „Śmierć awanturnika nie oznaczała w żadnym razie końca obcej interwencji w Nikaragui. Amerykańscy marines lądowali tam w latach 1894, 1896, 1898 i 1899 w celu ochrony własności amerykańskiej podczas lokalnych zamieszek”.

Chaos polityczny w regionie Ameryki Środkowej miał trwać nadal. Nie zlikwidowało go nawet ogłoszenie przez Theodora Roosevelta uzupełnienia do doktryny Monroe, które miało gwarantować nie mieszanie się krajów Ameryki Środkowej w wewnętrzne sprawy sąsiadów, które to generowało ciągłe konflikty. Aby doprowadzić do ustabilizowania sytuacji w tym rejonie Stany Zjednoczone postanowiły w 1907 roku wspólnie z Meksykiem zorganizować w Waszyngtonie konferencję, w trakcie której pięć państw: Gwatemala, Honduras, Salwador, Kostaryka i Nikaragua zdecydowało się podpisać serię traktatów, które miały położyć kres anarchii i konfliktom na tym obszarze.

Wszystkie te państwa wyraziły zgodę na powołanie stałego Środkowoamerykańskiego Sądu Sprawiedliwości (Central American Court of Justice), w którym każde z nich byłoby reprezentowane przez jednego przedstawiciela. Ponadto sygnatariusze porozumienia obiecali nie mieszać się w politykę wewnętrzną sąsiednich państw i nie udostępniać swojego terytorium jako baz dla ruchów rewolucyjnych zwalczających rządy w swoich krajach. W niedługim czasie po zakończeniu konferencji zaczęły się problemy za sprawą największego państwa tego regionu – Nikaragui.

Pojawiły się one jeszcze przed zwołaniem konferencji i były pochodną wzrastającego napięcia pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a dyktaturą José Santosa Zelayi, który sprzeciwiał się amerykańskiej dominacji w regionie i sam próbował uzyskać przewodnictwo wśród republik środkowoamerykańskich. Co więcej, Zelaya był obrażony na USA za to, że Waszyngton zrezygnował z budowy kanału międzyoceanicznego przez terytorium Nikaragui.

Kraj ten miał duże znaczenie dla USA z powodu jego położenia w niewielkiej odległości od Panamy (oddziela go od niej tylko terytorium Kostaryki), w której Amerykanie prowadzili budowę kanału międzyoceanicznego, oraz ze względu na bogate złoża złota eksploatowane przez amerykański koncern United States Nicaragua Concession, a także liczne plantacje należące do spółek amerykańskich.

Napięcia pomiędzy administracją Roosevelta a prezydentem Zelayą rozpoczęły się wówczas, gdy ten ostatni w 1905 roku zwrócił się do sąsiednich państw latynoamerykańskich z propozycją utworzenia Związku Ameryki Środkowej, który zabezpieczałby państwa regionu przed ciągłymi ingerencjami i „opieką” USA. Obawy wzrosły, gdy dyktator podjął starania o zainteresowanie kapitału japońskiego i brytyjskiego budową kanału międzyoceanicznego przez terytorium Nikaragui.

Na początku 1909 roku Zelaya uczynił kilka prowokacyjnych gestów wobec Waszyngtonu, łamiąc postanowienia zawarte w traktacie waszyngtońskim z 1907 roku, a mianowicie wyposażył ekspedycję wojskową rebeliantów zwalczających rząd w Salwadorze i wmieszał się w wybory powszechne w Kostaryce. Na to wszystko nakładały się kłopoty amerykańskich spółek w stosunkach z rządem Zelayi. Szczególnym echem odbiło się anulowanie koncesji dla jednej z najpotężniejszych spółek drzewnych w USA The Emery Company. Kompania ta była największym producentem drewna mahoniowego na świecie i zatrudniała w Nikaragui 1,5 tysiąca ludzi. Ponadto miała duże wpływy polityczne w Waszyngtonie i zamierzała ich użyć do obrony własnych interesów. Zagrożone w Nikaragui amerykańskie

spółki zwróciły się zatem do rządu o przedsięwzięcie stosownych kroków.

W marcu 1909 roku Departament Stanu wysłał do rządu nikaraguańskiego ultimatum z żądaniem przeprowadzenia arbitrażu w tej sprawie. Jednocześnie w Waszyngtonie zaczęła dojrzewać myśl o obaleniu niewygodnego dyktatora. W okresie rządów Zelayi amerykańska piechota morska czterokrotnie schodziła na ląd z okrętów U.S. Navy: w 1894, 1896, 1898 i 1899 roku. Te czasowe operacje wojskowe nie powodowały uszczerbku na prestiżu dyktatora ani nie miały na celu obalenia jego władzy, lecz jedynie ochronę życia i mienia obywateli amerykańskich. W obecnej sytuacji celem interwencji było obalenie Zelayi, należało tylko znaleźć odpowiedni pretekst.

Jesienią 1909 roku wybuchło powstanie przeciwko rządowi dyktatora w mieście Bluefields, będącym ważnym portem na wschodnim wybrzeżu i siedzibą wielu spółek zagranicznych. Gdy Zelaya wydał rozkaz rozstrzelania dwóch obywateli amerykańskich biorących udział w powstaniu, Stany Zjednoczone oficjalnie zwróciły się przeciwko niemu i poparły powstańców.

Pod presją Waszyngtonu Zelaya został zmuszony do ustąpienia w grudniu 1909 roku, lecz władzę przekazał swym współpracownikom, którzy kontynuowali walkę z powstańcami. W swoim pożegnalnym wystąpieniu przed nikaraguańskim parlamentem oświadczył, że rezygnuje, aby nie dać Stanom Zjednoczonym pretekstu do interwencji. Siły powstańcze były słabe i źle dowodzone, toteż już w lutym 1910 roku praktycznie zostały rozbite i powstanie chyliło się ku upadkowi. Waszyngton znalazł się w nie lada kłopotcie, gdyż uznanie zwycięstwa zelayastów oznaczało nie tylko fiasko polityki wobec Nikaragui, lecz także zachwianie prestiżu Stanów Zjednoczonych w oczach innych państw regionu.

USA posiadały u wybrzeży Nikaragui kilka okrętów wojennych, ale by uratować dogasającą rewolucję, należało przeprowadzić

wojskową interwencję na lądzie, co wiązało się z oficjalnym, bezpośrednim zaangażowaniem kraju w działania zbrojne w Nikaragui. Było raczej pewne, że na takie rozwiązanie nie zgodzi się Kongres, dlatego administracja musiała szukać innych sposobów wyjścia z impasu. Postanowiono zatem posłużyć się sprawdzonym już w podobnych sytuacjach narzędziem, jakim byli żołnierze piechoty morskiej. Departament Stanu, po uzyskaniu zgody Salwadoru, polecił wysadzić desant 700 marines na wyspie w Zatoce Fonseca. Posunięcie to miało podnieść morale powstańców i dać wyraźne do zrozumienia zelayastom, że USA nie zgodzą się na ich rządy w Nikaragui.

Po wylądowaniu marines w Bluefields armia rewolucjonistów została dobrze zaopatrzona, odzyskała więc wigor. W lipcu rozpoczęła miesięczną ofensywę, w wyniku której pokonała wojska rządowe pod Tapitapa i Granada. Interwencja marines oraz zabiegi Departamentu Stanu nie tylko ocaliły resztki oddziałów powstańczych od klęski, lecz także spowodowały upadek rządów zelayastów.

Wkrótce jednak wśród zwycięzców nastąpił rozdzwiek. Widząc rosnącą pozycję Juana Estrady, który ogłosił się tymczasowym prezydentem Nikaragui, reprezentujący konserwatywną frakcję Adolfo Díaz zagroził wybuchem nowej wojny domowej. Zapobiegła temu mediacja amerykańskiego dyplomaty Thomasa C. Dawsona, który zdołał skłonić obie strony konfliktu do podpisania ugody 27 października 1910 roku. Porozumienie przewidywało, że przez dwa lata, do czasu nowych wyborów prezydentem zostanie Juan J. Estrada, a jego zastępcą Adolfo Díaz.

Przez następne miesiące dyplomacja amerykańska starała się ustabilizować sytuację polityczną w Nikaragui, przy okazji poddając kontroli amerykańskich banków jej finanse, zgodnie z zasadami „dyplomacji dolarowej”. Takie posunięcia błyskawicznie rujnowały autorytet Estrady, którego szczególnie zaciekle atakował minister wojny generał Luis Mena. W maju Estrada, będąc pod wpływem alkoholu, rozkazał aresztować Menę i chciał wprowadzić stan wyjątkowy, wojsko odmówiło jednak

wykonania rozkazu. Incydent ten zupełnie pogrążył Estradę, który następnego dnia podał się do dymisji. W wyniku tych zawirowań politycznych w maju 1911 roku nowym przywódcą Nikaragui został konserwatysta, dotychczasowy wiceprezydent Adolfo Díaz.

Nowy prezydent, przychylnie ustosunkowany do USA, nie cieszył się jednak uznaniem wszystkich sił politycznych w kraju, nie kontrolował również armii, która znajdowała się pod wpływem ambitnego ministra wojny generała Meny. Díaz szybko i bez sprzeciwu przyjął propozycje Departamentu Stanu, dające szerokie koncesje amerykańskiemu kapitałowi i poddające finanse państwa kontroli amerykańskiej. 7 czerwca 1911 roku została zawarta konwencja Knox-Castrillo, na mocy której USA stały się gwarantem zagranicznych płatności Nikaragui, uzyskując prawo do pobierania ceł.

Posunięcie to zwiększyło szeregi przeciwników Díaza, co starał się wykorzystać generał Mena. Gdy prezydent zaplanował drastyczne cięcia na cele wojskowe i obniżenie stanu armii nikaraguańskiej, Mena stanął na czele buntu, dążąc do przejęcia władzy.

Wybuch nowej wojny domowej i groźba obalenia Díaza zagroziły amerykańskiemu wpływom i kapitałowi w Nikaragui. W tej sytuacji prezydent Taft podjął decyzję o interwencji zbrojnej, wysyłając oddziały piechoty morskiej. Siły interwencyjne były zresztą pod ręką. 14 sierpnia 1912 roku batalion marines dowodzony przez majora Smedleya D. Butlera został przerzucony z Panamy do Corinto leżącego na zachodnim wybrzeżu Nikaragui. Następnego dnia większość żołnierzy została wysłana pociągiem do Managui.

Wkrótce dołączyły do nich dodatkowe dwa bataliony marines, które przybyły bezpośrednio ze Stanów Zjednoczonych do Managui. Całość sił została zorganizowana w prowizoryczny pułk pod dowództwem pułkownika Josepha H. Pendeltona.

Wysłanie tak dużych sił piechoty morskiej musiało zostać uzasadnione przez dyplomację, tak więc i w tym przypadku Amerykanie powołali się na postanowienia konferencji waszyngtońskiej oraz „potrzebę ochrony życia i mienia obywateli amerykańskich”: „Celem polityki rządu Stanów Zjednoczonych w obliczu obecnych niepokojów, jakie pojawiają się w Nikaragui, jest przedsięwzięcie stosownych kroków do wzmocnienia ochrony przedstawicielstwa dyplomatycznego [USA] w Managui w celu utrzymania łączności [z USA] oraz ochrony życia i mienia obywateli amerykańskich. Przecistawiając się Zelayi, którego barbarzyńskie i skorumpowane rządy zostały obalone przez naród nikaraguański w wyniku krwawej wojny, rząd Stanów Zjednoczonych występował nie tylko przeciw jednostce, lecz także systemowi i dlatego nie uzna żadnego ruchu ani próby przywrócenia władzy tych samych niszczycielskich rządów. Dlatego rząd Stanów Zjednoczonych nie zaakceptuje odrodzenia się zelayizmu w żadnej postaci i udzieli silnego wsparcia moralnego legalnie wybranemu i uczciwemu rządowi dla dobra narodu nikaraguańskiego. (...) Grupa 125 amerykańskich plantatorów rezydujących w jednej z prowincji Nikaragui zwróciła się z apelem o ochronę; dwa tuziny amerykańskich firm prowadzących interesy w tym kraju zwróciły się z apelem o ochronę; przedstawiciele banków amerykańskich, które zainwestowały w linie kolejowe i żeglugowe w Nikaragui w związku z realizacją planu pomocy finansowej dla tego kraju, zwróciły się z apelem o ochronę. (...) Na mocy postanowień konwencji waszyngtońskiej Stany Zjednoczone mają moralny mandat użyć swych wpływów i wywierać nacisk w celu zapewnienia ogólnego pokoju w Ameryce łacińskiej, który jest poważnie zagrożony przez obecną rebelię”.

Amerykanom udało się zgromadzić w Managui siły wystarczające do zakończenia wojny domowej, tym bardziej, że wojska rebeliantów były już wyczerpane i odczuwały dotkliwy brak broni i amunicji. Tymczasem marines wspierali armię rządową w największych operacjach, wykorzystując najnowsze uzbrojenie, szczególnie broń artyleryjską. Oprócz zadań bojowych żołnierze

piechoty morskiej otrzymali również misję „odtworzenia rządu” nikaraguańskiego, wykorzystując przebywających w Granadzie polityków będących pod opieką marines.

Do największej bitwy z udziałem marines doszło 3–4 października 1912 roku, kiedy to amerykańscy żołnierze zdobyli szturmem wzgórze Coyotepe Hill w pobliżu Masaya, bronione przez najlepsze oddziały rebeliantów pod dowództwem generała Benjamina Zeledóna.

Przy tej okazji przed bitwą doszło do wymiany korespondencji pomiędzy Zeledónem i dowódcą Ekspedycyjnej Brygady Piechoty Morskiej pułkownikiem Pendeltonem, obrazującej styl prowadzenia negocjacji przez marines. Oto ultimatum skierowane przez oficera amerykańskiego do Zeledóna: „Rząd Stanów Zjednoczonych polecił, żeby na odcinku linii kolejowej z Corintho do Granady zabronić zajmowania pozycji wojskowych i prowadzenia jakichkolwiek walk, w związku z powyższym nakazuję panu ewakuację wojsk z pozycji w Barraca, Ceyotepe i Masaya. (...) Żadna delegacja ani komisja z pańskiej strony, sugerująca inne warunki lub prosząca o nie, nie zostanie przyjęta. Jeżeli moje żądanie nie zostanie spełnione najpóźniej do godziny ósmej rano dnia jutrzejszego, to jest do wtorku trzeciego października, będę zmuszony otworzyć ogień ze wszystkich moich dział i siłą wyprzeć pańskie wojska z zajmowanych pozycji”.

W odpowiedzi Zeledón nie skrywał oburzenia i zdziwienia zarówno „arogancją, jak i cyniczną polityką państwa, które szczyci się swoimi ideałami demokracji”. Po przegranej bitwie Zeledón starał się wraz z innymi wyższymi oficerami swojej armii przedostać się do Kostaryki, otoczono go jednak w pobliżu wioski Dirombo, gdzie w trakcie walki został śmiertelnie ranny. Generał Mena, chory i pokonany, schronił się w klasztorze franciszkanów, gdzie jeszcze pod koniec września został otoczony i ujęty, a następnie pod strażą marines zmuszony do opuszczenia kraju na amerykańskim okręcie wojennym i udania się na wygnanie do Panamy. Do końca października walki wygasły i w ciągu następnych kilku tygodni

większość amerykańskich oddziałów piechoty morskiej została wycofana.

Oddziały marines, które pozostały, rozmieszczono w głównych punktach strategicznych Nikaragui, aby ich obecność przypominała Nikaraguańczykom, że Stany Zjednoczone nie będą w przyszłości tolerowały walk frakcyjnych i niestabilnej sytuacji politycznej w pobliżu Kanału Panamskiego. Ponadto konne oddziały piechoty morskiej otrzymały zadanie patrolowania ważniejszych linii kolejowych oraz ochronę mienia i życia obywateli USA.

Oddziały piechoty morskiej wycofano dopiero w 1925 roku. Na życzenie Departamentu Stanu pozostawiono jednak w Managui jedną kompanię marines w sile 105 żołnierzy jako ochronę dla ambasady amerykańskiej. Prezydent Díaz wkrótce został ponownie wybrany na nową kadencję. Korzystając z jego przychylności, nowej administracji Woodrowa Wilsona udało się doprowadzić do podpisania 5 sierpnia 1914 roku układu z Nikaraguą, który dawał USA wieczyste prawo do budowy kanału międzyoceanicznego w tym państwie oraz przekazywał Stanom Zjednoczonym na 99 lat Corn Islands na Morzu Karaibskim i zezwalał na budowę bazy morskiej w Zatoce Fonseca w zamian za 3 miliony dolarów w złocie. Pieniądze uzyskane w ramach układu pozostały jednak w bankach amerykańskich tytułem spłaty zadłużenia Nikaragui.

Amerykańska interwencja wojskowa w Nikaragui była złowieszczym precedensem w amerykańskiej polityce zagranicznej, który w przyszłości będzie powielany nie tylko w stosunku do Ameryki Środkowej, lecz także do Karaibów i Meksyku. Kilka lat później Biały Dom wysłał kilkakrotnie większe siły marines do Nikaragui, aby uczyć mieszkańców tego kraju, jak wybrać „właściwego człowieka”. Jak dotąd ponad stu z nich pozostało, aby stać na straży rządów „właściwego” prezydenta Díaza i niepopularnych w Nikaragui konserwatystów.

Major Smedley Butler, dowódca jednostki piechoty morskiej, która w roku 1909 i 1912 wkroczyła do Nikaragui, po latach

służby w amerykańskim wojsku stwierdził: „Przez wiele lat byłem wysokiej klasy ochroniarzem na usługach wielkiego biznesu, Wall Street i bankierów. Krótko mówiąc, byłem reketierem kapitalizmu. W latach 1902-1912 pomagałem „oczyścić” Nikaragwę na potrzeby domu bankowego Brown Brothers. W 1916 roku przyczyniłem się do zabezpieczenia amerykańskich interesów naftowych w Meksyku. W 1916 roku oświeciłem Republikę Dominikańską w kwestii interesów amerykańskich przedsiębiorstw cukrowniczych. Dopomogłem uczynić z Haiti i Kuby dogodne miejsce do bogacenia się dla chłopców z National City Bank. Dla korzyści Wall Street uczestniczyłem w zniewalaniu państw Ameryki Środkowej”.

Amerykańska dziennikarka Leslie Cockburn tak oto podsumowała amerykańską okupację Nikaragui w latach 1912-1927: „W 1912 roku marines wylądowali ponownie. Rebelia została stłumiona kosztem niewielu poległych Amerykanów i wielu zabitych Nikaraguańczyków. Dowódca marines, major Smedley Butler, zdolny oficer, który nigdy nie mieszał swego poczucia obowiązku z rzeczową oceną sytuacji, obserwował jak oddziały rządowe fetują zwycięstwo, plądrując i upijając się. Pisząc do swej żony, piętnował „zwycięstwo, które uzyskaliśmy dla nich kosztem życia Amerykanów, wszystko dlatego, że bankierzy, bracia Brown, zainwestowali w tym kraju trochę pieniędzy”. Krótko potem administracja Tafta rozkazała Butlerowi, by zapewnił w trakcie nadchodzących wyborów prezydenckich powrót do władzy popieranego przez USA kandydata. Uczynił to, informując następnie swą żonę, że „Nikaragua miała wolne wybory z tylko jednym kandydatem, któremu pozwolono ubiegać się o mandat i który został wybrany jednomyślnie. Aby to radosne wydarzenie miało niezakłócony przebieg i w celu całkowitego usatysfakcjonowania Departamentu Stanu patrolowaliśmy wszystkie miasta, by zapobiec zaburzeniom których i tak oczywiście nie było”.

Następnie dodaje: „Marines pozostali w Nikaragui, z dwuletnią przerwą, do 1933 roku, zaś ich obecność usprawiedliwiała się

sama przez się poprzez bunty i wojnę domową, którą mogła sprowokować. Jednakże w 1927 roku Amerykanie podjęli decyzję o powołaniu lokalnej formacji do utrzymywania porządku wśród ludności. Została ona nazwana Guardia Nacional, była jednak niewystarczająca do uporania się z potężnym zagrożeniem, jakie pojawiło się w tym samym czasie dla status quo w Nikaragui”.

Tym zagrożeniem był Augusto Sandino, syn zamożnego farmera, który zaczął wyznawać „radykalne” poglądy, pracując dla amerykańskich spółek. W 1926 roku zdecydował się wrócić do kraju z niewielkim oddziałem, aby wypędzić amerykańskich okupantów.

Nikaragua była okupowana przez stu amerykańskich Marines od czasu wojny domowej w 1912 roku. Wybory prezydenckie z 1924 roku przyniosły rząd koalicyjny: prezydentem został konserwatysta Carlos Solórzano natomiast wiceprezydentem liberał dr. Juan B. Sacasa. 4 sierpnia 1925 roku, amerykański oddział piechoty morskiej został wycofany z Nikaragui, pozostawiając na miejscu sformowaną przy udziale Amerykanów Gwardię Narodową Nikaragui (Guardia Nacional de Nicaragua).

We wrześniu 1925 roku sympatyzujący z konserwatystami dowódca najważniejszego dla garnizonu Managui fortu La Loma rozkazał aresztować w trakcie oficjalnego obiadu zgromadzonych na nim polityków liberalnych. Mimo że zostali oni szybko uwolnieni, to jednak incydent ten pogłębił nieufność pomiędzy rządzącymi liberałami i konserwatywną opozycją. W październiku przywódca najbardziej radykalnego skrzydła partii konserwatywnej generał Emiliano Chamorro zbrojnie zajął fortyfikacje La Loma. Rebelianci zażądali od prezydenta Carlosa Solórzana ustąpienia z rządu wszystkich polityków z partii liberalnej. Chociaż Guardia stanęła po stronie prezydenta, ten ustąpił i zgodził się na żądania przeciwników.

Chamorro nie chciał jednak natychmiastowej dymisji prezydenta, starając się najpierw obsadzić parlament swymi ludźmi, aby później przeprowadzić własną elekcję. Kroki te miały na celu

upozorowanie legalności wyborów, aby jako prezydent mógł w przyszłości uzyskać uznanie ze strony Stanów Zjednoczonych. Szybko się jednak okazało, że nadzieje te były płonne. Na mocy podpisanych układów waszyngtońskich „o nieuznawaniu rządów, które doszły do władzy drogą zamachu stanu” USA odmówiły uznania władzy Chamorra. Rozgoryczony prezydent Calvin Coolidge skomentował całą sytuację: „Prawie natychmiast po wycofaniu przeze mnie marines zaczęła się rewolucja”.

Taki stan rzeczy ośmielił opozycję liberalną do podjęcia walki o powrót do władzy. W maju 1926 roku oddział liberałów zajął Bluefields na wschodnim wybrzeżu, lecz wkrótce został pokonany i wyparty przez oddziały rządowe. W trakcie walk wylądował oddział amerykańskiej piechoty morskiej z okrętu USS „Cleveland”, aby chronić dzielnicę zamieszkaną przez cudzoziemców.

Chamorro zdał sobie sprawę, że nie zdoła dłużej utrzymać władzy, chciał jednak przekazać ją wybranemu przez siebie kandydatowi konserwatystów, który miałby szanse uzyskać poparcie zarówno części środowisk liberalnych, jak i Amerykanów. Aby plan mógł się powieść, należało przeprowadzić legalne wybory. Tymczasem liberałowie nie zamierzali biernie czekać na realizację scenariusza narzuconego przez Chamorro. Jeden z liderów partii liberalnej Juan Bautista Sacasa i generał José María Moncada gromadzili siły wojskowe, aby zbrojnie przeciwstawić się rządowi. Przy aktywnej pomocy rządu meksykańskiego w sierpniu 1926 roku Moncada wylądował na wschodnim wybrzeżu Nikaragui, zajmując Puerto Cabezas.

Po otrzymaniu dodatkowych posiłków z Meksyku Moncada ruszył na południe do Bluefields. Tam zetknął się z amerykańskimi marines, którzy utworzyli strefę neutralną wokół dzielnicy międzynarodowej. W końcu grudnia oddziały piechoty morskiej przeprowadziły podobne akcje w innych ważniejszych portach Nikaragui na wschodnim wybrzeżu z zadaniem ochrony życia i mienia obcokrajowców oraz z wyraźnym zaleceniem zachowania neutralności wobec walczących stron.

Próbie powstrzymania walk podjął Departament Stanu, organizując konferencję z udziałem przywódców zwalczających się ugrupowań, jednak bez pozytywnego rezultatu. W związku ze zwiększającym się zaangażowaniem Meksyku w konflikt po stronie liberałów, Waszyngton bardziej skłaniał się do poparcia konserwatystów, jeśli Chamorro zrezygnuje na rzecz innego polityka, który zostanie wybrany na drodze konstytucyjnej.

Po wycofaniu się Chamorro w listopadzie 1926 roku nikaraguański kongres z udziałem części polityków liberalnych dokonał wyboru nowego prezydenta Adolfo Díaza, który uzyskał uznanie Stanów Zjednoczonych. Ceną wyboru Díaza i amerykańskiego poparcia była zgoda konserwatystów na przeprowadzenie uczciwych wyborów w 1928 roku, doprowadzenie do pokoju z liberałami i umożliwienie im powrotu do współrządzenia.

Sytuacja uległa jednak komplikacji, gdy z wygnania powrócił Juan Bautista Sacasa i utworzył liberalny rząd na wschodnim wybrzeżu, który niemal natychmiast został uznany przez Meksyk. Meksyk, uznając Sacasę za jedyne go prawowitego prezydenta Nikaragui, uruchomił dla jego rządu i armii pomoc, wysyłając broń i zaopatrzenie drogą morską. Taki rozwój sytuacji groził eskalacją wojny domowej, co bardzo zaniepokoiło Departament Stanu, który zwrócił się do Departamentu Marynarki o zwiększenie obecności floty w tym rejonie i wysłanie dodatkowych oddziałów piechoty morskiej.

Waszyngton, zaniepokojony sukcesami militarnymi wojsk liberałów i coraz większą ingerencją meksykańską w wewnętrzne sprawy Nikaragui, w grudniu 1926 roku postanowił zwiększyć amerykańską obecność wojskową w tym kraju. Już dwa tygodnie później oddział marines z USS „Galveston” wylądował w Corinto, skąd niezwłocznie udał się do Managui. Jednocześnie Departament Stanu upoważnił dowódcę eskadry „specjalnego przeznaczenia” (Special Service Squadron) do utworzenia stref neutralnych w większych miastach wschodniego wybrzeża oraz rozbrajania wszystkich oddziałów, które nie podlegały rządowi

w Managui. Do tego zadania Departament Marynarki wysłał dodatkowo 6 okrętów wojennych z 600 żołnierzami piechoty morskiej na pokładach. Dyplomacja amerykańska „wchodziła do tej samej rzeki”, co na Haiti i Dominikanie, a instrumentem jej polityki w Nikaragui miały ponownie stać się oddziały piechoty morskiej. Oczywiście, Departament Stanu zapewniał opinię publiczną zarówno w USA, jak i w regionie półkuli zachodniej, że marines wylądowali w Nikaragui w celu ochrony życia i mienia obywateli amerykańskich i cudzoziemców.

Przemilczono fakt, że amerykańskie kompanie spożywcze i przemysłowe oraz właściciele kopalń gorączkowo zabiegali o ochronę swoich interesów w tym kraju. Sprawa nie była jednak prosta, Waszyngton musiał stawić czoło nie tylko wojnie domowej w Nikaragui, lecz także narastającej fali krytyki, jaka podniosła się w świecie latynoamerykańskim oraz w Kongresie USA. Departament Stanu argumentował, że marines zostali wysłani do Nikaragui w celu wsparcia konstytucyjnego rządu i zakończenia wojny domowej. 10 stycznia w specjalnym wystąpieniu do Kongresu prezydent Calvin Coolidge zapowiedział rozszerzenie amerykańskiego zaangażowania w Nikaragui w imię „obrony życia, mienia cudzoziemców, zagranicznych inwestycji oraz kanału międzyoceanicznego”. Oznajmił, że wyraził zgodę na sprzedaż broni dla nikaraguańskiego rządu (pomoc wojskowa przewidywała sprzedaż 3 tysięcy karabinów, 200 karabinów maszynowych Browning i 3 miliony sztuk amunicji) oraz zwiększenie kontyngentu amerykańskiej piechoty morskiej w Nikaragui.

W uzasadnieniu prezydent stwierdził, że interwencja jest konieczna, aby zahamować rozprzestrzenianie się „komunizmu” inspirowanego przez Meksyk oraz w celu obrony życia cudzoziemców i gospodarki kraju. Była to aluzja do decyzji meksykańskiego parlamentu, który w 1926 roku podjął decyzję o drastycznym ograniczeniu praw majątkowych cudzoziemców, godzącym mocno w amerykańskie spółki naftowe. Mimo przesłuchania sekretarza stanu Franka Kelloga przez senacką

Komisję Spraw Zagranicznych na okoliczność wysłania marines do Nikaragui, krytyka poczynań administracji w Kongresie nie miała.

W ciągu następnych 2 miesięcy wysłano do Nikaragui 2 tysiące żołnierzy piechoty morskiej. Z początkiem lutego pierwsze oddziały 5. Pułku Marines pod dowództwem podpułkownika Jamesa J. Meade'a wkroczyły do Managui, wzmacniając tamtejszy garnizon. W tym samym miesiącu do sił ekspedycyjnych dołączyła eskadra lotnictwa marines V0-1M wyposażona w samoloty DeHavilland. W pierwszym tygodniu marca na czele dodatkowo przysłanych oddziałów marines przybył generał Logan Feland, weteran pierwszej wojny światowej, któremu powierzono dowodzenie wszystkimi amerykańskimi siłami w Nikaragui. Siły amerykańskiej piechoty morskiej oprócz stolicy obsadziły w pierwszej kolejności miejscowości leżące przy mającej strategiczne znaczenie drodze prowadzącej z Corinto do Managui. Ogółem od stycznia do końca marca marines utworzyli garnizony w czternastu głównych miastach Nikaragui.

W tym czasie armia liberałów odnosiła sukcesy w walce z oddziałami rządowymi. Do marca 1927 roku generał Moncada przeszedł przez pasmo górskie w centralnej części kraju i wkroczył na nizinne tereny, zagrażając miastom położonym nad jeziorami oraz ważnemu strategicznie miastu Matagalpa. Sytuacja ta była bardzo deprymująca dla Waszyngtonu, który popierał (choć bez bezpośredniego zaangażowania się w walkę) rząd w Managui. Ponadto wspomagana dostawami i jawnie popierana przez Meksyk armia antyrządowa wzmacniała prestiż tego kraju wśród państw latynoamerykańskich, co godziło w pozycję USA.

W tej sytuacji administracja Coolidge'a postanowiła jak najszybciej doprowadzić do porozumienia pomiędzy walczącymi stronami. W tym celu do Nikaragui udał się specjalny wysłannik prezydenta Henry L. Stimson. Jego zadaniem było przekonanie stron konfliktu do przyjęcia planu zakładającego zawieszenie broni, amnestię, rozbrojenie i wolne wybory. Do spotkania

doszło w połowie maja nad brzegiem rzeki Tipitapa. Obie strony zgodziły się, by teren, na którym odbędzie się spotkanie, był kontrolowany przez wojska amerykańskiej piechoty morskiej.

W ten sposób oddziały marines zajęły pozycje pomiędzy obiema wrogimi armiami z zadaniem ochrony bezpieczeństwa negocjatorów i niedopuszczenia do ewentualnych incydentów. Rokowania zakończyły się powodzeniem. Prezydent Díaz miał pozostać na urzędzie do rozpisania nowych wyborów w 1928 roku. Obie strony zgodziły się na rozwiązanie swoich oddziałów, które miały zostać zastąpione przez nowo utworzoną Guardia Nacional de Nicaragua. Na czele tej formacji stanął pułkownik marines Robert Rhea, zastąpiony wkrótce przez innego oficera piechoty morskiej pułkownika Eliasa Beadle'a, który jednocześnie otrzymał stopień generała brygady sił nikaraguańskich.

W Guardia Nacional prawie wszyscy oficerowie pochodzili z amerykańskiego Korpusu Piechoty Morskiej i z założenia formacja ta miała być wspierana przez oddziały marines. Dyplomacja amerykańska bardzo prestiżowo potraktowała realizację pokojowego planu Stimsona dla Nikaragui, aby więc zabezpieczyć jego powodzenie, Departament Stanu wystąpił o przysłanie dodatkowych oddziałów piechoty morskiej. W rezultacie jeszcze przed opuszczeniem tego kraju przez Stimsona (22 maja) do Nikaragui przybyły dodatkowe oddziały marines w postaci 11. Pułku pod dowództwem pułkownika Randolpha C. Berkeleya i eskadry lotnictwa V0-4M. Całość sił amerykańskich w Nikaragui została zorganizowana w 2. Brygadę Piechoty Morskiej. Jednocześnie rozpoczęto rekrutację do tworzonej od nowa oddziałów Gwardii Narodowej, która w początkowym stadium miała liczyć 600 żołnierzy.

Z początku wydawało się, że realizacja porozumienia będzie przebiegała bez przeszkód, gdyż większość oddziałów opozycji złożyła broń. Wkrótce jednak pojawiły się komplikacje, gdy jeden z dowódców liberałów, Augusto C. Sandino, odmówił złożenia podpisu pod porozumieniem z Tipitapa i rozwiązania swej formacji. Na czele oddziału liczącego 150 ludzi ruszył na

północ do graniczącej z Hondurasem prowincji Nova Segovia, rozpoczynając powstanie, które zaangażowało oddziały marines w pięcioletnią walkę.

Sandino uzyskał czas i swobodę potrzebne do zwiększenia swoich sił i zorganizowania powstania na północy. Na wieść o wzrastającej aktywności oddziałów Sandina pod koniec czerwca generał Feland wysłał 225 marines i nikaraguańskich gwardzistów do obsadzenia miasta Jinotega, leżącego w pobliżu głównej bazy partyzantów. W pierwszych dniach lipca marines otrzymali rozkaz odszukania i rozbrojenia oddziału rebeliantów, problem polegał jednak na tym, że nie bardzo było wiadomo, gdzie dokładnie ich szukać. Tymczasem Sandino nie miał zamiaru czekać, aż jego oddział zostanie namierzony i okrążony przez nieprzyjaciela, dlatego wczesnym rankiem 16 lipca sam rozpoczął atak na garnizon w mieście Ocotal, będącym stolicą prowincji Nova Segovia. Partyzanci w sile 600 ludzi zawzięcie atakowali baraki bronione przez 41 żołnierzy piechoty morskiej i 48 nikaraguańskich gwardzistów, ponosząc dotkliwe straty. Dopiero odsiecz w postaci eskadry lotnictwa marines VO-1M, która zbombardowała pozycje sandinistów, spowodowała ich odwrót. Amerykańskie dowództwo zdało sobie wreszcie sprawę z groźby sytuacji, było już jednak za późno na szybkie zdławienie rebelii.

Mimo że dowództwo jasno dawało do zrozumienia, iż należy jak najszybciej zgnieść powstanie na północy, zanim zacznie się rozprzestrzeniać na inne rejony, Departament Stanu wciąż był bardziej skoncentrowany na wyborach niż na walce z partyzantami. W tym czasie do Nikaragui został wysłany generał Frank R. McCoy, który miał pełnić funkcję przewodniczącego Komisji Wyborczej nadzorującej prawidłowy przebieg wyborów do nikaraguańskiego parlamentu. McCoy, mający duże doświadczenie w tego typu misjach, zdawał sobie sprawę, że wybory będą bardzo „gorącym” okresem, a kampania może doprowadzić do incydentów o nieprzewidywalnych następstwach. Dlatego też skuteczność swojej misji opierał na dobrej współpracy z

oddziałami piechoty morskiej wypełniające zadania policyjne i stabilizacyjne.

Jesienią 1927 roku odbyły się w Nikaragui wybory lokalne, a żołnierze piechoty morskiej musieli pilnować prawidłowego ich przebiegu. W cieniu wyborów w siłę rosła partyzantka sandinistów. Wieści o tym niepokoiły część kongresmanów, którzy zaczęli krytykować Departament Stanu za opieszałość w zwalczaniu partyzantów i niewłaściwe wykorzystywanie potencjału bojowego 2. Brygady Marines, sprowadzające jej rolę do biernego pełnienia funkcji policyjnych.

Taktyka ta miała negatywne konsekwencje, gdyż partyzanci Sandina coraz śmielej atakowali amerykańskie patrole i garnizony. We wrześniu 1927 roku jeden z oddziałów partyzanckich pod dowództwem Carlosa Salgada przypuścił szturm na garnizon w mieście Telpaneca, a żołnierzom piechoty morskiej z wielkim trudem udało się odeprzeć atak. Niedługo potem wypadkowi uległ samolot marines w pobliżu rzeki Jicardo, sandiniści pochwycili dwóch pilotów i dokonali ich egzekucji. Co gorsza, wysłana w celu odnalezienia załogi wyprawa ratunkowa wpadła w pułapkę partyzantów, tracąc siedmiu ludzi. W listopadzie dzięki lotnictwu udało się zlokalizować główną bazę partyzantów. Eskadra zbombardowała ją, a dowództwo rozpoczęło przygotowania do wysłania wojska w celu jej likwidacji.

W pierwszych dniach lutego Sandino wysłał list otwarty do dowódcy amerykańskich sił wojskowych w Nikaragui admirała Davida Foote'a Sellersa jako „przedstawiciela imperializmu w Nikaragui”, w którym oznajmił, że jedyną szansą na pokój jest: „(...) wycofanie amerykańskich wojsk z Nikaragui, zastąpienie obecnego prezydenta osobą, która jest obywatelem Nikaragui i nie będzie ubiegała się o urząd prezydencki w najbliższych wyborach, rozpisanie nowych wyborów, które będą nadzorowane przez reprezentantów z krajów Ameryki łacińskiej zamiast amerykańskich marines”.

Nie mając wystarczających sił, aby zaatakować Managuę i zdestabilizować wybory, Sandino wybrał inną drogę – ataki na kopalnie i przedsiębiorstwa spółek drzewnych należące do kapitału amerykańskiego. W kwietniu we wschodniej części kraju oddziały Sandina zajęły trzy kopalnie. Gdy władze w Managui wysłały w ten rejon żołnierzy, partyzanci tylko na to czekali, organizując zasadzki na amerykańskie patrole. Walka z sandinistami wydawała się beznadziejna, ponieważ mobilne oddziały partyzantów mających oparcie w miejscowej ludności pojawiały się i znikwały, niszcząc przedsiębiorstwa i plantacje należące do obcego kapitału.

Amerykanie zdawali sobie sprawę z faktu, że siłą Sandina było szerokie poparcie społeczne i na tym polu dowódcy marines postanowili przeprowadzić ofensywę. Rozpoczęto szeroką kampanię propagandową, mającą na celu dyskredytacji Sandina i jego bojowników. Przy użyciu samolotów nad terenami, na których oddziały partyzantów były szczególnie aktywne, zrzucono tysiące ulotek, przedstawiając ich jako zwykłych bandytów. Przy okazji wskazywano na prawość żołnierzy piechoty morskiej, ich odwagę i poświęcenie, którzy walczą, by zapewnić Nikaraguańczykom pokój:

„DO ZWOLENNIKÓW SANDINO

Sandino jest pospolitym bandytą.

Sandino zabiera wasze konie, bydło, żywność i nie płaci za to pieniędzmi.

Sandino nigdy nie prowadzi swoich ludzi w boju, wysyła do walki swoich zwolenników, podczas gdy sam pozostaje w bezpiecznej odległości od kul.

Sandino rozpowszechnia fałszywe wiadomości; on NIE walczy.

Sandino daje wiele obietnic i chełpi się, lecz wszystko, co mówi, jest nieprawdą.

Ludziom Sandino nigdy nie udaje się powstrzymać ataku marines, ponoszą oni straty w każdej bitwie i zawsze muszą uciekać.

W Nikaragui znajduje się 4000 marines, a wkrótce przybędzie 1000 dodatkowych żołnierzy.

Marines za wszystkie towary płacą gotówką.

Marines nigdy się nie wycofują i nigdy nie ustają w ataku.

Marines nigdy nie poddają się zmęczeniu i nie zatrzymują.

Marines będą kontynuować swoją obecną służbę bez względu na pogodę i siły, jakie będą chciały ich powstrzymać.

Marines nie niepokoją praworządnych obywateli, lecz nigdy nie dadzą wytchnąć tym, którzy z bronią podążają za Sandinem i jego zwolennikami.

Od początku tego roku marines ponieśli straty tylko w dwóch bitwach, a walczący z nimi w ponad trzydziestu bitwach.

Żaden z samolotów nigdy nie został zestrzelony przez ludzi Sandina, a już wkrótce marines dostaną więcej samolotów.

Marines pragną pokoju dla Nikaragui. Przy pomocy tysięcy ludzi, setek zwierząt, licznych

samolotów, setek karabinów maszynowych i milionów sztuk amunicji marines będą dążyli do zaprowadzenia pokoju.

Marines mają nadzieję na uczciwe wybory w Nikaragui i będą nadzorowali ich właściwe przeprowadzenie.

Marines pragną widzieć wszystkich mieszkańców Nikaragui w ich domach zaangażowanych w pokojową pracę.

Marines chronią tych, którzy prowadzą spokojne życie, z taką samą energią, jak zwalczają tych, którzy zbrojnie stawiają opór.

Ci z was, którzy przybędą w miejsce, gdzie znajdują się marines i złożą broń, będą traktowani z uprzejmością i znajdą się pod ochroną marines.

Rząd Nikaragui obiecał, że nikt, kto złoży broń na ręce marines i stanie się praworządnym obywatelem, nie będzie niepokojony.

Marines gwarantują, że ta obietnica zostanie dotrzymana. Kiedy marines coś obiecują, to zawsze dotrzymują słowa.

Macie wybór podążać za tchórzliwym bandytą Sandinem i przeciwstawiać się marines albo złożyć broń i znaleźć się w swoich domach pod opieką marines”.

Odpowiedzią była odezwa zwolenników Sandina opublikowana w prasie krajów Ameryki łacińskiej: „(...) Korpus Piechoty Morskiej Stanów Zjednoczonych jest sformowany z przedstawicieli nizin społecznych tego kraju. (...) Marines nie robią nic innego, jak tylko tchórzliwie i skrytobójczo, z zimną krwią mordują bezbronnych mieszkańców, podkładają ogień pod ich domostwa i uprawy; zabijają ich bydło, okradają ich, a w końcu uciekają w przerażeniu przed siłami Sandina. Sandino nęka najeźdźców i jeśli dochodzi do walki z nimi, to tylko dlatego, że wpadają w zasadzki przygotowane przez Sandino. Utrzymują swoje posterunki w bezpiecznej odległości od nikaraguańskich patriotów. To jest dzika wojna przeciwko bezbronnej ludności kraju, niemająca odpowiednika w historii”.

Amerykańska dyplomacja całą nadzieję pokładała w pomyślnym przebiegu wyborów i utworzeniu rządu, który wzięłby na siebie główny ciężar walk z partyzantami. Żołnierze piechoty morskiej mieli jednak nie tylko zabezpieczać wybory militarnie, lecz także pełnić funkcje w komisjach wyborczych, w większości przypadków jako ich przewodniczący.

Do tego celu początkowo przewidywano wyznaczenie 23 oficerów i 467 żołnierzy piechoty morskiej, czyli 15% stanu brygady: „(...) Prezydent Stanów Zjednoczonych wyraził zgodę na pozostawienie

[w Nikaragui] dostatecznych sił amerykańskiej piechoty morskiej do czasu zorganizowania i wyszkolenia miejscowych sił policyjnych oraz z zadaniem wsparcia lokalnych sił porządkowych w celu zabezpieczenia wyborów" (fragment z „porozumienia Stimsona” zawarty w instrukcjach dotyczących przeprowadzenia wyborów wyznaczonych na 4 listopada 1928)".

Mimo sukcesu, jakim było przeprowadzenie wyborów, Departament Stanu i oficerowie marines stali na stanowisku, że piechota morska nie powinna być wycofywana przed końcem procesu budowy nowych nikaraguańskich sił wojskowych i policyjnych, które mogłyby zapanować nad sytuacją i poradzić sobie z sandinistami popieranymi przez Meksyk. Pozostaniem amerykańskich wojsk w Nikaragui byli zainteresowani też zarówno konserwatyści, jak i liberałowie. Dla liberalnego prezydenta Moncady amerykańscy marines stanowili ochronę przed Guardia Nacional zdominowaną przez konserwatystów.

Guardia Nacional coraz częściej stawała się elementem rozgrywki politycznej w Nikaragui. Prezydent Moncada, obawiając się tej formacji zdominowanej przez konserwatywnych oficerów, dążył do jej osłabienia poprzez redukcję stanu liczebnego. Użył słusznego zresztą argumentu, że koszty utrzymania gwardii były relatywnie bardzo wysokie w porównaniu ze skutecznością ich służby. We wrześniu 1930 roku gwardia liczyła 2241 żołnierzy i 220 oficerów, z czego tylko 15 oficerów było Nikaraguańczykami, i kosztowała budżet tego państwa milion dolarów rocznie.

Amerykanie zgodzili się na redukcję kosztów utrzymania gwardii o jedną czwartą, do sumy wynoszącej 760 tysięcy dolarów, i zmniejszenie stanu formacji do 1,5 tysiąca ludzi.

Na początku listopada 1930 roku w Nikaragui odbyły się wybory do parlamentu, a dwa lata później wybory prezydenckie, które również były zabezpieczone przez oddziały marines współdziałające z gwardią.

W obu przypadkach w przeddzień i w dniu wyborów dodatkowe oddziały piechoty morskiej zostały oddelegowywane z okrętów do zabezpieczenia rejonów, w których znajdowały się lokale wyborcze. Zarówno w jednych, jak i drugich wyborach sukces odnieśli liberałowie.

Nadzorowanie nikaraguańskich wyborów przez oddziały amerykańskiej piechoty morskiej było jedną z form zabezpieczenia amerykańskich interesów politycznych i ekonomicznych w tym kraju, nieodbiegającą od standardów dyplomacji Stanów Zjednoczonych stosowanej w owym czasie wobec innych państw tego regionu. Nikaragua z powodu swojego położenia w pobliżu Kanału Panamskiego oraz ze względu na wielkość kraju i bogactwo złóż naturalnych, w które zaangażowany był amerykański kapitał, miała ogromne znaczenie dla Stanów Zjednoczonych. W związku z tym dla Waszyngtonu było ważne, kto sprawuje władzę w tym kraju. W konsekwencji każdy nieprzychylny wobec USA rząd był przez Waszyngton odbierany jako potencjalne zagrożenie amerykańskiego bezpieczeństwa narodowego. W Nikaragui sprawę komplikował fakt, że Stany Zjednoczone nie zawarły żadnego traktatu ani umowy, które dawałyby im formalne prawo do interwencji, tak jak w przypadku poprawki Platt na Kubie. Jedyne, na co amerykańska dyplomacja mogła się powołać, to postanowienia konferencji waszyngtońskich z 1907 i 1923 roku.

Straty wśród amerykańskich żołnierzy podczas drugiej interwencji w Nikaragui w latach 1926–1933 wyniosły 136 zabitych, zmarłych od ran, w wypadkach (utonięcia, kraksy lotnicze) bądź na skutek chorób tropikalnych. Rany odniosło 66 osób.

Po całorocznych pertraktacjach w 1933 roku pomiędzy sandinistami i rządem w Managui ustalono, że w zamian za amnestię i ziemię dla partyzantów wzdłuż rzeki Coco, Sandino rozwiąże i rozbroi swoje oddziały. Na początku 1934 roku prezydent Sacasa objął amnestią Sandina i jego ludzi, lecz gdy ten się ujawnił, żołnierze gwardii zamordowali go i dokonali

masakry jego oficerów. Dwa lata później dowódca oddziałów gwardii Anastasio Somoza García przy pomocy swoich żołnierzy sięgnął po prezydenturę w Nikaragui i zaprowadził 45-letnią dyktaturę.

Po śmierci Sandino, Anastasio Somoza użył swoich żołnierzy z Gwardii Narodowej w celu zmuszenia Sacasy do ustąpienia ze stanowiska prezydenta. Somoza przejął kontrolę nad krajem w 1937 roku. Wraz z przejęciem władzy zniszczył cały potencjalny opór zbrojny, który mógł go pozbawić władzy. Ale żeby zrozumieć jak do tego doszło, cofnijmy się do 1932 roku. Wtedy też podziały wewnątrz Partii Konserwatywnej utorowały drogę do prezydentury liberałowi Juanowi Bautiście Sacasie. Wybory te zapoczątkowały słabą prezydencję Sacasy, która nie stanowiła żadnej przeszkody dla Somozy Garcii, który to postanowił wywierać zdecydowany wpływ na Kongres oraz na Partię Liberalną.

Popularność Sacasy spadła w wyniku złego przywództwa oraz oskarżeń o oszustwa w wyborach do Kongresu w 1934 roku. Somoza korzystał ze słabnącej władzy Sacasy jednocześnie skupiając wokół siebie Gwardię Narodową oraz Partię Liberalną w celu wygrania wyborów w 1936 roku. Somoza kultywował także wsparcie byłych prezydentów – Moncady i Chamorro, w trakcie konsolidowania kontroli nad Partią Liberalną.

Na początku 1936 r. Somoza otwarcie skonfrontował się z prezydentem Sacasą , używając siły wojskowej do wyparcia lokalnych urzędników rządowych lojalnych wobec prezydenta i zastąpienia ich swoimi bliskimi współpracownikami. Rosnąca konfrontacja wojskowa Somozy z prezydentem doprowadziła do rezygnacji Sacasy w dniu 6 czerwca 1936 roku. Na tymczasowego prezydenta Kongres wyznaczył Carlosa Brenesa Jarquina, współpracownika Somozy natomiast wybory prezydenckie zostały przełożone na grudzień.

W listopadzie Somoza zrezygnował z pełnienia funkcji głównego dyrektora Gwardii Narodowej, spełniając tym samym wymóg

konstytucyjny dotyczący uprawnienia do kandydowania na prezydenta.

Liberalna Partia Nacjonalistyczna (Partido Liberal Nacionalista – PLN) powstała przy wsparciu frakcji Partii Konserwatywnej, aby wesprzeć kandydaturę Somozy Garcii. Somoza został wybrany na prezydenta w grudniowych wyborach z poparciem sięgającym 99% (wybory jak przystało na amerykańską wersję „demokracji” były rzecz jasna legalne i uczciwe). 1 stycznia 1937 r. ponownie przejął kontrolę nad Gwardią Narodową, łącząc rolę prezydenta i naczelnego dyrektora wojska.

Po zwycięstwie w wyborach prezydenckich w grudniu 1936 roku Somoza kontynuował konsolidację władzy w Gwardii Narodowej oraz skłócanie ze sobą swoich oponentów politycznych. Członkowie jego rodziny oraz bliscy współpracownicy otrzymali kluczowe stanowiska w rządzie i wojsku.

Rodzina Somozy kontrolowała również Liberalną Partię Nacjonalistyczną, dzięki czemu kontrolowali oni ustawodawstwo i system sądowy, dając w ten sposób Somozie absolutną władzę nad każdą sferą polityki w Nikaragui.

Nominalny sprzeciw polityczny był dozwolony, o ile nie zagrażał elicie rządzącej. Gwardia Narodowa Somozy stłumiła poważną opozycję polityczną i demonstracje antyrządowe. Siła instytucjonalna Gwardii Narodowej rosła w większości przedsiębiorstw państwowych, aż w końcu kontrolowała krajowe sieci radiowe i telegraficzne, usługi pocztowe i imigracyjne, usługi zdrowotne, służby dochodów wewnętrznych i koleje krajowe.

W niespełna dwa lata po wyborach Somoza Garcia, przeciwstawiając się Partii Konserwatywnej, oświadczył, że zamierza pozostać u władzy po upływie pierwszej kadencji. Tak więc w 1938 r. Somoza Garcia zwołał Zgromadzenie Ustawodawcze, które dało prezydentowi szerokie uprawnienia i wybrało go na

kolejną ośmioletnią kadencję.

Zgromadzenie Konstytucyjne, przedłużenie kadencji prezydenckiej z czterech lat do sześciu lat oraz klauzule upoważniające prezydenta do wydawania ustaw dotyczących Gwardii Narodowej bez konsultacji z Kongresem, zapewniły Somozie absolutną kontrolę nad państwem i wojskiem. Kontrola nad mechanizmami wyborczymi i legislacyjnymi stanowiła podstawę jego [dyktatury](#).

Nikaragua wypowiedziała wojnę [Niemcom](#) podczas [II wojny światowej](#). Żadnych żołnierzy na wojnę nie wysłano, ale Somoza wykorzystał kryzys, aby przejąć atrakcyjne nieruchomości, będące w niemiecko-nikaraguańskim posiadaniu, z których najbardziej znaną była posiadłość [Montelimar](#). Dziś funkcjonuje jako prywatny kurort i kasyno. Nikaragua była pierwszym krajem, który ratyfikował [Kartę ONZ](#).

Somozę zastąpili jego dwaj synowie. [Luis Somoza Debayle](#) został prezydentem (był nim od 29 września 1956 r. do 1 maja 1963 r.) i był aż do śmierci dyktatorem kraju, natomiast jego brat [Anastasio Somoza Debayle](#) miał wielką władzę jako szef Gwardii Narodowej. Absolwent [West Point](#), Anastasio był jeszcze bliżej Amerykanów niż jego ojciec i podobno mówił lepiej po angielsku niż po hiszpańsku. Luis Somoza, pamiętany przez niektórych jako umiarkowany, był u władzy tylko przez kilka lat, zanim umarł na [atak serca](#).

Rewolucjoniści przeciwni Somozom zostali znacznie wzmocnieni przez [rewolucję kubańską](#). Rewolucja zapewniła powstańcom zarówno nadzieję, jak i inspirację, a także broń i fundusze. Działając z [Kostaryki](#), założyli [Frente Sandinista de Liberacion Nacional](#) (FSLN) i stali się znani jako [Sandinistas](#). Nazwa wzięła się od wciąż legendarnego [Augusto Césara Sandino](#). Z pomocą Stanów Zjednoczonych braciom Somoza udało się pokonać partyzantów.

Stany Zjednoczone były żywotnie zainteresowane kontrolowaniem

tego kraju. Już Franklin Delano Roosevelt w 1939 roku określił Somozę „skur****nem ale naszym skur****nem”. W latach 1945–1960 firma Nicaraguan Long Leaf Pine Company (NIPCO), będąca własnością amerykańską, bezpośrednio wypłacała rodzinie Somozy miliony dolarów w zamian za korzyści dla ich firmy, takie jak np. brak konieczności ponownego zalesiania wykarczowanych obszarów. Do 1961 roku NIPCO wycięło wszystkie sosny na północno-wschodnim wybrzeżu Nikaragui.

Rozbudowa plantacji bawełny w latach 50. i rancza bydła w latach 60. zmusiła rodziny chłopskie do wyprowadzki z obszarów, które były przez nich uprawiane od dziesięcioleci. Niektórzy zostali zmuszeni przez Gwardię Narodową do przeniesienia się do projektów kolonizacyjnych w [lesie deszczowym](#). Inni przenieśli się na wschód gdzie oczyszczali lasy, aby sadzić rośliny. Erozja gleby zmusiła ich jednak do porzucenia ziemi i przeniesienia się w głąb lasów deszczowych. Opuszczoną przez nich ziemię zajęli następnie hodowcy bydła. Chłopi natomiast kontynuowali przemieszczanie się w głąb lasów tropikalnych. Na początku lat 70. Nikaragua stała się wiodącym dostawcą wołowiny dla Stanów Zjednoczonych. Nikaraguańska wołowina zasilała amerykańskie sieci fast food a także była wykorzystywana do produkcji karmy dla zwierząt domowych. Anastasio Somoza Debayle był właścicielem największej rzeźni w Nikaragui a także sześciu zakładów pakowania mięsa w Miami na Florydzie.

W latach 50. i 60. 40% pestycydów produkcji amerykańskiej trafiało do Ameryki Środkowej. Nikaragua oraz sąsiednie kraje, będące pod kontrolą dyktatorów opłacanych przez amerykański biznes i amerykańskie tajne służby, szeroko stosowały związki chemiczne zakazane w Stanach Zjednoczonych, takie jak DDT, endryna, lindan i dieldryna.

W 1977 roku badania wykazały, że matki mieszkające w Leon miały 45 razy więcej DDT w swoim mleku niż wynosi bezpieczny poziom Światowej Organizacji Zdrowia.

Dynastia Somożów oprócz wspierania amerykańskiego biznesu, wspierała także polityczne oraz militarne działania USA w sąsiednich krajach, takie jak obalenie Jacobo Arbenza w Gwatemali, udział w podboju Dominikany w roku 1961, gdzie oddziały nikaraguańskie wspierały oddziały amerykańskie, obalając rząd Juana Boscha. Rene Schick, prezydent mianowany przez Somożę zaproponował Amerykanom utworzenie bazy wojskowej w Nikaragui, z której to mogli oni dokonać inwazji Kuby. To z nikaraguańskiego miasta Puerto Cabezas wyszkoleni przez CIA terroryści dokonali inwazji w Zatoce Świń, gdzie ponieśli sromotną klęskę.

Somoza Debayle podobnie jak dyktator Paragwaju Alfredo Stroessner zaproponował Amerykanom wysłanie swoich oddziałów do Wietnamu. Agenci wysłani przez Somożę pomogli Amerykanom obalić dyktatora Panamy Arnulfo Ariasa.

Amerykanie w podzięce dla Somozy za sprawą swoich marines pomagali nikaraguańskiemu dyktatorowi zwalczać wszelkie kiełkujące ruchy opozycyjne wobec reżimu Somozy. Ale pomocy w zwalczaniu opozycji reżimowi Somozy udzielał również Izrael.

Kontakty Somozy Garcii z Syjonistami sięgają jeszcze lat 30. XX wieku, kiedy to żydowskie organizacje terrorystyczne, takie jak Hagana potrzebowały tajnych dostaw broni do walki z Brytyjczykami oraz Palestyńczykami. Hagana zwróciła się do założyciela dynastii Somożów, który został wstawiony przez USA na stanowisko dowódcy Gwardii Narodowej, której utworzenie zainspirowały Stany Zjednoczone, a następnie uczyniły z niego szefa państwa. Generał Somoza pomógł Syjonistom, stwarzając zastłonę dla dostaw broni do Palestyny poprzez jej zaadresowanie i wysłanie do nikaraguańskich portów a następnie odesłanie do Palestyny. W taki oto sposób Somoza określany przez prezydenta Roosevelta, jednego z głównych zwierzchników interesu syjonistycznego mianem „naszego skur****na” stał się przyjacielem Izraela.

Wyżej wspomniany fakt miał miejsce w 1939 roku. 9 lat później,

w roku 1948 Somoza wystawił terrorystom z Hagany nikaraguańskie paszporty oraz przekazał im nikaraguańską broń w trakcie wojny o niepodległość. Dostawy broni dla Syjonistów były później stosowane jako usprawiedliwienie dostaw broni dla reżimu młodszego Somozy, dokonywanych przez Izrael w latach 70., kiedy to metody stosowane przez nikaraguańskiego dyktatora, takie jak masowe bombardowania, tortury czy egzekucje zmusiły prezydenta Jamesa Earla Cartera do porzucenia tego amerykańskiego sojusznika. Jak się później okazało Somoza otrzymał za broń od Syjonistów 200 tys. dolarów, wpłacone na konto w Bank of London and South America w Nowym Jorku. Ten depozyt oraz inne prezenty dla nikaraguańskiego dyktatora, przekazane przez Syjonistów (m.in. ogromny brylant) posłużyły następnie jak gwarant odpowiedniej dla Izraela ilości głosów w Organizacji Narodów Zjednoczonych, popierających powstanie państwa żydowskiego i przyjęcie go do członków tej wówczas świeżo powstałej międzynarodowej organizacji.

Jednak izraelskie dostawy broni dla reżimu Somozy nie rozpoczęły się w latach 70. a kilkanaście lat wcześniej. W 1957 roku nikaraguańska delegacja w Izraelu wynegocjowała z ówczesnym izraelskim ministrem obrony, Szymonem Peresem umowę na broń o wartości 1,2 mln dolarów. Przez następne dwie dekady od owego kontraktu Izrael wysyłał dynastii Somozów czołgi, lekkie samoloty, samochody pancerne, karabiny automatyczne oraz amunicję. Z badań przeprowadzonych w latach 70. przez Sztokholmski Międzynarodowy Instytut Badań nad Pokojem wynikało, że 98% broni dla Nikaragui zostało przez nią zakupione w Izraelu. Wracając jednak do Sandinistów:

Założycielem wspomnianego już Sandinistowskiego Frontu Wyzwolenia Narodowego był młody student Carlos Fonseca. FSLN była przez większość okresu lat 60. małą, nieliczącą się partią. Jednak zaciekleść z jaką reżim Somozy ją zwalczał oraz represje jakie stosował wobec każdego podejrzanego o sympatyzowanie z nią sprawiały, że mieszkańcy Nikaragui

uważali ich za o wiele silniejszych niż w rzeczywistości byli.

Punktem zwrotnym w nikaraguańskim życiu politycznym było trzęsienie ziemi w Managui z 1972 roku, w wyniku którego zginęło ponad 10 tys. Nikaraguańczyków a 500 tys. straciło dach nad głową. Reżim Somozy ogłosił stan wyjątkowy oraz ogłosił siebie głównym wykonawcą rządu, przywłaszczając sobie, razem ze swoimi pretorianami z Gwardii Narodowej całą pomoc międzynarodową wysłaną do tego kraju zza granicy w celu odbudowy zniszczeń. Ta grabież poruszyła wszystkie klasy społeczne. Od tego momentu nasiliła się działalność opozycyjna wobec reżimu Somozy, w której udział zaczęli brać partyzanci z Sandinistowskiego Frontu Wyzwolenia Narodowego. Szeregi FSLN zaczęli zasilać młodzi Nikaraguańczycy, którzy nie mieli już nic do stracenia.

27 grudnia 1974 roku Sandiniści zaatakowali imprezę odbywającą się w domu byłego Ministra Rolnictwa, po czym wzięli do niewoli kilku ważnych urzędników państwowych oraz biznesmenów. W zamian zażądali okupu w wysokości 2 milionów dolarów oraz uwolnienia czternastu więzionych przez reżim Somozy członków FSLN. Ten incydent doprowadził do upokorzenia rządu oraz znacznego podniesienia prestiżu Sandinistów. Od tej pory konflikt pomiędzy FSLN a rządem się zaostrzył. W 1975 roku ogłoszono stan wojenny a Gwardia Narodowa zaczęła dewastować całe wioski, których mieszkańców oskarżano o powiązania z Sandinistami. Mimo iż organizacje broniące praw człowieka stanowczo potępiały brutalne metody stosowane przez reżim Somozy, prezydent USA G. Ford nie zdecydował się zerwać sojuszu z nikaraguańskim rządem.

Po zamordowaniu Pedro Chamorro w 1978 roku kraj znalazł się w stanie wojny domowej o pełnej skali. Na pogrzeb tego opozycyjnego dziennikarza przyszło 50 tys. osób. O jego zamordowanie oskarżano Somozę, jego syna a także przewodniczącego nikaraguańskiego kongresu Cornelio Huecka, kubańskiego biznesmena Pedro Ramosa a także prokuratora generalnego Somozy.

Po zabójstwie Chamorro rozpoczął się strajk o zasięgu ogólnokrajowym, w którym udział brali zarówno robotnicy jak i przedsiębiorcy, domagając się zakończenia dyktatury Somozy.

W tym samym czasie Sandiniści przeszli do ofensywy. Z kilku miast kontrolowanych przez Gwardię Narodową, Ci pretorianie reżimu Somozy zostali wyrzuceni siłą. Somoza na to zareagował jeszcze większą eskalacją przemocy oraz represji wobec własnego narodu. Kiedy miasto Leon stało się pierwszym miastem, w którym Sandiniści przejęli władzę, Somoza rozkazał je zbombardować, wypowiadając słynne słowa: „zbombardować wszystko co się rusza dopóki się nie zatrzyma”.

Amerykańskie media coraz bardziej zaczęły krytykować reżim Somozy, określając go „człowiekiem niezrównoważonym”. Kiedy reporter [ABC Bill Stewart](#) został stracony przez Gwardię Narodową, a film o zabójstwie wyemitowano w amerykańskiej telewizji, amerykańska opinia publiczna stała się jeszcze bardziej wroga wobec Somozy. Administracja Cartera próbowała zmusić dyktatora do opuszczenia Nikaragui. Somoza jednak odmówił i starał się zachować swoją władzę przy pomocy Gwardii Narodowej.

W lutym 1979 roku Stany Zjednoczone zawiesiły wszelką pomoc zagraniczną dla Nikaragui z powodu niechęci Somozy do kompromisu. 15 lipca 1979 r. Ambasador USA w Kostaryce, [Marvin Weissman](#), zasugerował sekretarzowi Vance’owi, aby zaprosił umiarkowane grupy Nikaraguańczyków mieszkających w Stanach Zjednoczonych na przybycie na odprawę Departamentu Stanu w dniach 17 lub 18 lipca. Zaproszenie grup miało na celu wzmocnienie umiarkowanej opozycji w Nikaragui, aby zrównoważyć radykalne frakcje Sandinistów podczas transformacji politycznej kraju.

W maju 1979 roku ogłoszono strajk generalny a FSLN poczyniła znaczne starania, aby przejąć kontrolę nad krajem. W połowie lipca tego samego roku Somoza oraz jego gwardziści zostali wyizolowani w stolicy Nikaragui, Managui. Następnie z pomocą

Amerykanów uciekł on do Miami by później osiąść w Paragwaju, gdzie rok później został zamordowany na zlecenie nikaraguańskich służb. Jego olbrzymi majątek, szacowany na 500 mln dolarów został znacjonalizowany przez nowy lewicowy rząd.

Zaraz po upadku reżimu Somozy kraj ten znajdował się w dużej części w ruinie, do czego doprowadziła zarówno wojna domowa jak i trzęsienie ziemi z 1972 roku. W 1979 roku 600 tys. Nikaraguańczyków było bezdomnymi a 150 tys. pozostawało uchodźcami, przy czym ogólna populacja kraju wynosiła 2,8 mln ludzi. W odpowiedzi na te problemy ogłoszono stan wyjątkowy a prezydent USA Jimmy Carter zdecydował się wysłać pomoc w wysokości 99 mln dolarów.

Nikaraguańska rewolucja położyła kres obciążeniom jakie Somoza nałożył na gospodarkę tego kraju. Somoza stworzył półfeudalną gospodarkę, z dobrze rozwiniętym gospodarczym centrum kraju jakim była stolica Managua, gdzie dyktator ten kontrolował niemal każda gałąź gospodarki. Pozostała część kraju była zdominowana przez rolnictwo, głównie plantacje takich roślin jak bawełna, trzcina cukrowa oraz innych nadających się do uprawy w klimacie tropikalnym. Wszystkie sektory gospodarki kraju były zdominowane przez Somozę, jego rodzinę, jego współpracowników oraz urzędników państwowych. Podobno Somoza był właścicielem 20% gruntów uprawnych, które przynosiły zysk. Ponadto do współpracowników Somozy należały banki, porty morskie, sieć łączności, usługi oraz ogromne połacie ziemi.

Rewolucja nikaraguańska przyniosła ogromną restrukturyzację i reformy we wszystkich trzech sektorach gospodarki, kierując ją w stronę systemu gospodarki mieszanej. Największy wpływ rewolucja wywarła na sektor rolniczy, przeprowadzając reformę rolną. Reformy gospodarcze były Nikaragui z pewnością potrzebne, aby wyjść z otchłani nieefektywnej i bezradnej gospodarki kraju trzeciego świata, opartego głównie na rolnictwie i podatnego na zmiany cen rynkowych na produkty rolne, takie jak kawa czy bawełna. Rewolucja stanęła w obliczu reformy gospodarki wiejskiej, będącej pod względem

technologicznym daleko w tyle za krajami rozwiniętymi. Dobijała ją także wojna partyzancka z reżimem Somozy a wkrótce również wojna z terrorystami Contras, napuszczonymi na Nikaragwę przez Ronalda Reagana i jego neokonserwatywną juntę.

W 1985 r. reforma rolna rozdzieliła chłopom 950 kilometrów kwadratowych (235 000 akrów) ziemi. Od 1980 r. stanowiło to około 75 procent wszystkich gruntów rozdawanych chłopom. Według projektu reforma rolna miała dwojaki cel: zwiększyć poparcie rządu wśród campesinos i zagwarantować wystarczającą dostawę żywności do miast.

Rewolucja nikaraguańska przyniosła wiele ulepszeń i zmian kulturowych. Niewątpliwie najważniejszym było zaplanowanie i przeprowadzenie [Nikaraguan Literacy Campaign](#) (Nikaraguańskiej Kampanii Alfabetyzacji) . W kampanii alfabetyzacji uczestniczyli uczniowie szkół średnich, studenci oraz nauczyciele jako wolontariusze. W ciągu pięciu miesięcy zmniejszyli ogólny wskaźnik [analfabetyzmu](#) z 50,3% do 12,9%. W rezultacie we wrześniu 1980 r. [UNESCO](#) przyznało Nikaragui nagrodę „[Nadieżda K. Krupska](#)” za udaną kampanię alfabetyzacji. Następnie odbyły się kampanie alfabetyzacji z lat 1982, 1986, 1987, 1995 i 2000, z których wszystkie również zostały wyróżnione przez UNESCO.

Dzięki rewolucji założono także Ministerstwo Kultury, jedno z trzech istniejących wówczas w Ameryce łacińskiej, i ustanowiono nową markę wydawniczą, o nazwie Editorial Nueva Nicaragua. Na jej podstawie zaczęto drukować tanie wydania podstawowych książek, rzadko spotykanych przez Nikaraguańczyków. Założono także Instituto de Estudios del Sandinismo (Instytut Studiów nad Sandinizmem), w którym wydrukowano wszystkie prace i dokumenty [Augusto C. Sandino](#) oraz te, które ugruntowały ideologie działaczy FSLN, takich jak [Carlos Fonseca](#) czy Ricardo Morales Avilés. Kluczowe programy Sandinistów zyskały międzynarodowe uznanie za ich osiągnięcia w [zakresie krzewienia umiejętności czytania i pisanie](#), [opieki zdrowotnej](#), [edukacji](#), [opieki nad dziećmi](#),

związków zawodowych i reformy rolnej.

Działania nowej nikaraguańskiej władzy nie spodobały się w szczególności amerykańskim elitom. Powiązana z amerykańskimi elitami biznesowymi oraz proizraelskimi neokonserwatystami Heritage Foundation oskarżyła nowe władze o cenzurowanie prasy. Amerykańskiej fundacji chodziło w szczególności o gazetę „La Prensa”, która była ważnym głosem opozycyjnym wobec reżimu Somozy. Jednak francuski dziennikarz mieszkający wówczas w Managui, Victor Dedaj stwierdził, że ów gazeta była rozdawana za darmo na ulicach nikaraguańskich miast a większość kanałów radiowych miała charakter antysandinistowski.

Heritage Foundation musiała rzecz jasna również zwrócić uwagę na ciężki los Żydów pod nową władzą. Zarzuciła ona, że Żydzi stali się jedną z ważniejszych grup obywateli poddawanych dyskryminacji. Według tej neokonserwatywnej fundacji obywatele Nikaragui pochodzenia żydowskiego mieli być bezpodstawnie aresztowani, wywłaszczani z majątku a nawet fizycznie atakowani. Dochodzenie w tej sprawie przeprowadzone przez Organizację Narodów Zjednoczonych, Organizację Państw Amerykańskich oraz Pax Christi rzecz jasna obaliło te fałszywe zarzuty, skierowane wobec nowych, antyamerykańskich władz tego kraju. Niektórym Żydom faktycznie skonfiskowano majątek, ale dokonano tego ze względu na ich kolaborację z reżimem Somozy a nie dlatego, że byli Żydami. Jako najlepszy przykład pomyślności obywateli Nikaragui pochodzenia żydowskiego podano fakt, iż burmistrz stolicy tego kraju, Herty Lewites był z pochodzenia Żydem, którego rodzice wyemigrowali do Nikaragui z terytorium Polski.

Administracja Jimmy’ego Cartera próbowała dogadać się z władzami Nikaragui, jednak nowy prezydent USA, Ronald Reagan przyjął strategię zdecydowanej walki z komunizmem (tj. z krajami jeszcze nie zdominowanymi przez amerykański kapitalizm albo tymi które spod tej dominacji się wyzwoliły).

Administracja Reagana postrzegała Sandinistów jako zagrożenie dla interesów gospodarczych amerykańskich korporacji w Nikaragui. Mimo, iż Reagan uznał zwycięstwo Sandinistów za uczciwe, Stany Zjednoczone nadal sprzeciwiały się istnieniu w Nikaragui rządu lewicowego. Reagan oskarżył Sandinistów o kolportowanie kubańskiej wersji socjalizmu do Nikaragui oraz wspieranie lewicowej partyzantki w Salwadorze.

W 1984 roku analityk CIA David MacMichael, który odszedł z pracy w agencji z powodu fałszowania przez nią raportów dotyczących wspierania przez Sandinistów salwadorskiej partyzantki ujawnił w 1984 roku New York Timesowi, że: „administracja i CIA systematycznie błędnie przedstawiały zaangażowanie Nikaragui w dostawę broni dla partyzantów salwadorskich, aby uzasadnić swoje wysiłki zmierzające do obalenia rządu Nikaragui”.

Administracja Reagana postrzegała rząd Nikaragui za niedemokratyczny, mimo iż w 1984 roku Sandiniści zostali wybrani w demokratycznych wyborach, które zagraniczni obserwatorzy uznali za uczciwe i legalne.

4 stycznia 1982 roku Ronald Reagan podpisał ściśle tajną dyrektywę nr. 17 w kwestii bezpieczeństwa narodowego (NSDD-17), dającą Centralnej Agencji Wywiadu Stanów Zjednoczonych uprawnienia do rekrutowania i wspierania bojowników Contras. Dekret Reagana dotyczył pomocy wojskowej, która miała wynosić 19 mln dolarów rocznie.

Bojownikami Contras początkowo byli członkowie Gwardii Narodowej Somozy jednak z czasem dzięki działaniom CIA stali się grupą najemników ściąganych z różnych stron świata (w tym z USA spośród np. weteranów wojny w Wietnamie) wspieranych przez tajne służby Stanów Zjednoczonych oraz kilku innych krajów z nimi sprzymierzonych, m.in. Arabii Saudyjskiej, Brunei, Tajwanu, Hondurasu, Gwatemali, Salwadoru, Korei Południowej oraz rzecz jasna Izraela.

W sierpniu 1981 r. Duane R. Clarridge, nowy szef operacji CIA w Ameryce Łacińskiej, spotkał się z liderami Contras i argentyńskimi doradcami wojskowymi w Hondurasie, aby formalnie ustanowić Nicaraguan Democratic Force (FDN), główną siłę bojową Contra. Ataki Contras rozpoczęły się na dobre w marcu 1982 r. Według raportu amerykańskiego wywiadu obronnego (DIA): „W okresie 100 dni od 14 marca do 21 czerwca w Nikaragui miało miejsce co najmniej 106 incydentów powstańczych”.

FDN pod dowództwem byłego gwardzisty narodowego płk Enrique Bermúdeza zwerbowało byłych gwardzistów narodowych i chłopów z wyżyn północnych. Niektórzy z tych biednych rolników przyłączyli się do partyzantki ze względu na wynagrodzenie zapewniane przez rząd USA; niektórzy z powodu religijnych obaw przed marksizmem; a niektórzy w odpowiedzi na politykę gospodarczą rządu FSLN, która ustanowiła kontrolę cen i rynku. Niektórzy chłopci zostali porwani przez Contras i zmuszeni do służby, pod groźbą prześladowania ich rodzin.

Jak wspomina w swojej książce „Poza kontrolą” amerykańska dziennikarka Leslie Cockburn: „Miejscem gdzie najdogodniej można było się przekonać o amerykańskim zaangażowaniu w wojnę był Honduras. Kraj został właściwie podzielony na dwie części, przy czym terytorium kontrolowane przez Contras ciągnęło się poszarpaną wstęgą wzdłuż rzeki Rio Coco, stanowiącej południową granicę. Choć cywilne kierownictwo Contras wołało o przyjemności życia w Miami, to kierownictwo wojskowe zainstalowało się nad granicą”.

Dalej Cockburn dodaje: „Niektóre z przybywających amerykańskich grup wojskowych były bardziej zakamuflowane niż pozostałe. Członkowie tych grup woleli nosić cywilne tropikalne koszule z niedbale rozpiętymi kołnierzykami, mieli fałszywe wizytówki z adresami nieistniejących firm. Zdradzały ich krótko ostrzyżone włosy i wojskowa postawa. Jeśli nie przebywali w głębi kraju, prowadząc tajemnicze operacje rozpoznawcze, szukali rozrywki w kasynie lub wylegiwali się nad zielonkawą wodą basenu. Jedną z takich delegacji

zainstalowała się w hotelu w Tegucigalpie na początku 1985 r. Ta szczególna grupa była zbiorowiskiem amerykańskich wojskowych z różnego rodzaju jednostek, określanych jako misja Biura Połączonych Szefów Sztabów. [...] Misja tej grupy, jak wynikało z nieco nieostrożnych rozmów jej członków, prowadzonych w restauracjach i na basenie, polegała na wynajdowaniu miejsc pod jeszcze większą liczbę lotnisk i – co jest bardziej interesujące – na planowaniu sił do inwazji Nikaragui”.

Aby jednak inwazja na Nikaraguę doszła do skutku potrzebny był casus belli. Cockburn tak opisuje swoją rozmowę z jednym z amerykańskich wojskowych: „Nieco później tego samego wieczora oficer rozpostarł szczegółową mapę na wyczyszczonym szamponem dywanie w swym hotelowym pokoju. Ostrożnie wyrysował krąg wokół małego miasteczka Los Chiles, leżącego już na terytorium Kostaryki. [...] Jak powiedział, przebywała tam grupa obywateli amerykańskich pochodzenia kubańskiego, mających swą bazę w Los Chiles i walczących na terytorium Nikaragui. Strefa nadgraniczna była w tym czasie we władaniu Amerykanów, zaś grupa najemników „gringo” szkoliła tam Contras. „To nie są nasi” – dodał szybko, mając na myśli że nie należą oni do sił specjalnych. Jeśli w pościgu za tą grupą sandinowcy wtargnęli by do Los Chiles, wówczas Stany Zjednoczone byłyby zobowiązane do interwencji. Był to „punkt zapalny”, gdzie mogło dojść do długo wyczekiwanej konfrontacji między amerykańskimi wojskowymi i armią nikaraguańską – niezbędnego elementu w planach inwazji. Oficer nie wyjaśnił dlaczego mi to powiedział, ale dał całkiem jasno do zrozumienia, że coś o mało się nie wydarzyło. Atak na amerykańską własność byłby tak oburzającą prowokacją, że nie dałoby się uniknąć bezpośredniej interwencji wojskowej Stanów Zjednoczonych”.

Jednak amerykańskie tajne służby, mające pełne poparcie w osobie prezydenta Ronalda Reagan oraz jego doradców miały inny pomysł na sprowokowanie wojny pomiędzy USA i Nikaraguą. Jak to bywało już wielokrotnie w przypadku Stanów Zjednoczonych,

pretekstem do wojny miała być po raz kolejny operacja fałszywej flagi. Oddajmy ponownie głos amerykańskiej dziennikarce Leslie Cockburn: „Jesus Garcia nie był ani prezesem banku ani portierem, ale jako funkcjonariusz więzienia Dade County podobnie jak i inni pragnął zrobić swoje dla Towarzystwa i sprawy. Miał się jednak przekonać, że CIA i rząd USA nie zawsze rewanżuje się za lojalność tych, którzy mu zaufali. [...] W lutym 1985 roku lotnisko Howard Johnson's było przepełnione gośćmi zaliczanymi do uczestników ruchu oporu. Wśród nich byli Steven Carr (alkoholik, narkoman i fałszerz czeków, którego ojciec był ważnym dyrektorem koncernu IBM), Robert Thompson i Bruce Jones (rezydent CIA w Kostaryce). Choć byli oni powiązani z Brygadą 2506 poprzez wysoko postawionego Rene Corvo (funkcjonariusza CIA) i Fransisco Chanesa, to byli szczęśliwi, że mogą skorzystać z pomocy Jesusa Garcii przy gromadzeniu i załadunku broni, która miała być 6 marca wysłana do Fortu Lauerdale. Garcia był dużo mniej szczęśliwy w związku z bardzo nietypową akcją, którą, jak powiedział, omawiali Posey, Corvo, Jones i inni. „Przyszli do mnie z planem ataku na ambasadę amerykańską w Kostaryce. Uważali, że zapoczątkuje to wojnę między Nikaragwą i Stanami Zjednoczonymi”.

Cockburn następnie dodaje: „Gdyby celem była ambasada kubańska czy przedstawiciel sandinistów Garcia prawdopodobnie czułby się zobowiązany. Jednak plany przedstawione przy drinkach na lotnisku Howard Johnson's zrodziły w Garcii niepokój, że atak taki może pociągnąć ze sobą ofiary śmiertelne. Mógł z pewnością zrozumieć kryjący się za nimi sens, szczególnie potem, gdy przeczytał, że ambasador USA w Managui, ostrzegł rząd sandinistowski iż jakikolwiek incydent w ambasadzie amerykańskiej w regionie zmusi Stany Zjednoczone do podjęcia działań. [...] „Plan z ambasadą miał błogosławieństwo Białego Domu. Zbyt wielu znaczących ludzi było weń wplątanych. W przypadku zaatakowania ambasady USA nawet my Kubańczycy, którzy mieszkamy w Miami, normalnie bez ogródek zawiadomilibyśmy CIA”. Plan był tym bardziej niezwykły, że przewidywał zamach na samego ambasadora Lewisa Tambsa. Tambs

miał być przeniesiony z Kolumbii do Kostaryki w lipcu, a informacja o tym pojawiła się już w prasie. Tambs zirytował czołowych luminarzy kolumbijskiego biznesu kokainowego w związku z tym, że, jak sądzili zbyt entuzjastycznie podszedł do sprawy uporządkowania handlu. Jedną z wielkich kolumbijskich rodzin zajmujących się narkotykami, Ochasowie, wyznaczili w związku z tym milion dolarów nagrody za głowę dyplomaty. Klika z lotniska Howard Johnson's i jej sprzymierzeńcy chciała służyć wielkim celom amerykańskiej polityki zagranicznej i za jednym zamachem czemuś bardziej przyziemnemu, sprawie Ochasów".

Krótko mówiąc: klika tajnych agentów CIA planowała za aprobatą Białego Domu dokonać zamachu terrorystycznego pod fałszywą flagą, którego celem miała być amerykańska placówka dyplomatyczna w San Jose, stolicy Kostaryki oraz amerykański ambasador w tym kraju, realizując w ten sposób interes neokonserwatystów z Waszyngtonu oraz kolumbijskiego kartelu narkotykowego. I jak tu nie wierzyć w różne teorie o zamachach z 11 września 2001 roku...

Wracając jednak do wsparcia Contras: oprócz rządu USA oraz jego sojuszników bandy Contras były też wspierane przez różnorakie organizacje, wśród których można wymienić m.in. CAUSA International, kościół Sun Myung Moona oraz „Operacja błogosławieństwo”. W sumie pomoc finansową dla Contras szacowano na 80 mln dolarów rocznie.

Mimo iż oficjalnie administracja Reagana oraz CIA wspierali Contras w celu zahamowania rozprzestrzeniania się „komunizmu” oraz „kubańskich i radzieckich wpływów” jak zaznacza Dan Kovalik, działacz na rzecz praw człowieka, który analizował zbrodnie amerykańskich tajnych służb jeszcze jako student na rzymskokatolickim Uniwersytecie Daytona w Ohio: „Przed wszystkim wojna w Nikaragui unaocniła, do jakiego stopnia urzędnicy rządowi – zwłaszcza ci z CIA [...] gotowi są dla osiągnięcia swoich celów deprecjonować samych siebie, kłamać i stwarzać zagrożenie dla bezpieczeństwa oraz jakości życia

amerykańskich obywateli. Wiemy od dawna, że w przypadku wojny w Nikaragui, w celu wspierania terrorystów, którzy mieli zdestabilizować niewielkie, biedne państwo Środkowej Ameryki, rząd USA gotów był nielegalnie sprzedawać broń Iranowi, ale oprócz tego maczał też palce w przemyśle narkotyków, które sprzedawano Amerykanom, zwłaszcza zaś naszym ubogim, czarnoskórym rodakom. Niedawno Greg Grandin słusznie napisał w „The Nation”, że po tym jak Kongres, powodując się troską o poszanowanie praw człowieka, zakazał kontynuowania rządowej pomocy militarnej, „contras – wspomagani przez administrację Ronalda Ragana [i CIA] – uczynili z Ameryki Środkowej węzeł przeładunkowy dla kolumbijskiej kokainy, a pieniądze z narkotyków wykorzystywali do finansowania wojny z sandinistami”. Narkotyk ten sprzedawano następnie w USA, co przyczyniło się do wywołania kokainowej epidemii w South Central Los Angeles”.

Kovalik dodaje ponadto: „Już na początku wojny w Wietnamie Stany Zjednoczone uznały, że nie zdołają jej wygrać dzięki pokonaniu sił wyzwoleniczych. Postanowiono zatem, że trzeba tak długo go bombardować, aż Wietnam cofnie się do epoki kamienia, a partyzantów pozostawić na stercie gruzów i niech wtedy sobie nią rządzą. Podobną taktykę przyjęły USA w Nikaragui, tym razem jednak uznały, że jedynym realistycznym rozwiązaniem będzie terrorizm. Ich celem nie było obalenie sandinistów, ponieważ cieszyli się zbyt dużym poparciem i byli zbyt dobrze zorganizowani, aby to mogło się udać. Zamiast tego postanowiono zatem doprowadzić Nikaraguę do stanu ruiny ekonomicznej oraz społecznego chaosu i uczynić z niej pokazowy przykład tego, z czym liczyć się muszą potencjalni rewolucjoniści w innych krajach regionu i świata, gdyby udało im się przejąć władzę”.

Kovalik w swojej książce pt „Rosja jako kozioł ofiarny” opisuje także historię jednego z przywódców rewolucji sandinistowskiej, Tomasa Borge, który to według Amnesty International był „najokrutniej torturowanym żywym

człowiekiem”.

W czasach bandyckich rządów Somozy został on razem z żoną porwany i uwięziony przez nikaraguańską Gwardię Narodową. Gwardziści zgwałcili oraz zamordowali jego żonę w jego obecności. Później zaczęli go torturować by na końcu go wykastrować. Udało mu się jednak przeżyć i poprzysiągł on zemstę na swoich oprawcach.

Kovalik tak opisuje jego zemstę: „Tomas nie dość, że przeżył, to czynnie przyczynił się do obalenia reżimu Somozy w roku 1979. Wtedy, zgodnie z tym, co sobie przyrzekł, nadszedł czas pomsty. Krótco po „tryumfie” nad Somozą Tomas dowiedział się, że kilku żołnierzy spośród tych, którzy go wtedy torturowali, schwytano i przebywają teraz w więzieniu. To co się stało później, Tomas własnoręcznie opisał w swojej książce pt. „Christianity and Revolution: Tomas Borge Theology of Life”: „po tym jak brutalnie torturowano mnie jako więźnia, po tym jak na dziewięć miesięcy założono mi worek na głowę, po tym jak przez siedem miesięcy byłem skuty kajdankami, kiedy dowiedziałem się, że schwytaliśmy moich oprawców, powiedziałem im: <Nadeszła godzina mojej zemsty: nie wyrządzimy wam nawet najmniejszej krzywdy. Nie uwierzyliście nam wtedy, uwierzycie teraz>. Taka jest nasza filozofia, takie są nasze obyczaje”.

Borge podszedł do jednego z jego byłych oprawców, uściskał go i powiedział, że karą za torturowanie jego, jego rodziny oraz wielu innych Nikaraguańczyków będzie dla niego wypuszczenie na wolność, aby na własne oczy ujrzeć, jak Nikaraguańczycy, których przez tyle dręczył, uczą się teraz czytać, pisać i godnie żyć. Po twarzy Borge oraz jego oprawcy spływały łzy. Następnie Sandinista otworzył drzwi jego celi, wyprowadził swojego oprawcę na ulicę i puścił go wolno.

Opisany wyżej akt był klasycznym przykładem wybaczenia i miłosierdzia, jakim kierowała się sandinistowska rewolucja. Nikaraguańscy partyzanci wyciągnęli wnioski z rewolucji sowieckiej, chińskiej oraz kubańskiej a ponieważ kierowali się

naukami chrześcijańskiej teologii wyzwolenia, postanowili, że będą postępować inaczej niż bezbożni, komunistyczni rewolucjoniści. Nie mieli oni zamiaru stawiać stronników Somozy przed plutonami egzekucyjnymi. Co więcej, jednym z ich pierwszych posunięć było całkowite zniesienie kary śmierci.

Oficer CIA James Stockell tak z kolei opisuje „humanitarne” działania terrorystów Contras: „Nie jest moim zamiarem stosowanie wobec was werbalnej przemocy, ale musicie zrozumieć, co robi wasz rząd oraz jego agenci. [Contras] wchodzi do wiosek i wywlekają z domów całe rodziny. Zmuszają dzieci, żeby patrzyły, jak kastrują ich ojca; zdzierają mu skórę z twarzy, wkładają granat w usta i wyciągają zawleczkę. Dzieci muszą patrzeć na zbiorowy gwałt na ich matce i na to, jak obcinają jej piersi. A czasami, dla urozmaicenia, zmuszają rodziców do patrzenia na to, jak to samo robią ich dzieciom”.

Ronald Reagan pomaganie tym sadystom usprawiedliwiał tym, że Stany Zjednoczone nie mogą dopuścić do utworzenia „radzieckiego przyczółka” w Ameryce Środkowej. Kiedy amerykański Kongres w 1982 roku a także dwa lata później za sprawą poprawki Bolanda odciął Contras od legalnego finansowania przez amerykański rząd, czego przyczyną było łamanie praw człowieka (cóż za wyświechtany slogan na określenie zwyczajnego terroryzmu i pospolitego okrucieństwa) oraz zaminowanie nikaraguańskich portów, Reagan postanowił szukać pomocy u swoich równie brutalnych sojuszników znad Zatoki Perskiej. Mowa o Arabii Saudyjskiej.

Stosunki pomiędzy tajnymi służbami Arabii Saudyjskiej i ich kolegami z CIA były bardzo dobre od czasu kiedy kontrolę nad GID zaczął sprawować Kamal Adham.

W 1984 roku szef bliskowschodniego wydziału operacyjnego w CIA, Chuck Cogan wysondował w rozmowie z ambasadorem Arabii Saudyjskiej Bandarem Ibn Sultaniem czy saudyjska monarchia nie wspomogłaby amerykańskie władze w finansowaniu partyzantki Contras. Cogan stwierdził, że Contras potrzebują jakieś 20-30

mln dolarów. W ciągu kilku dni Bandar otrzymał z Rijadu negatywną odpowiedź. Jako przyczynę podano rozbieżność interesów Arabii Saudyjskiej i USA w Ameryce Środkowej. Jako przykład podano fakt iż rząd Sandinistów w Nikaragui jest proarabski natomiast reżimy w Kostaryce i Salwadorze, wspierane przez USA zaangażowały się w antyarabską dyplomację a także przeniosły swoje ambasady w Izraelu z Tel Awiwu do Jerozolimy.

Ostatecznie jednak Bandar w rozmowie z jednym z wysokich urzędników Białego Domu, Robertem McFarlane'm zgodził się wspomóc Contras kwotą 8 milionów dolarów, wypłacaną w ratach po 1 mln dolarów miesięcznie. W lutym 1985 roku Reagan przyjął w Białym Domu króla Arabii Saudyjskiej Fahda, który zgodził się podwyższyć kwotę przekazywaną Contras do 2 mln dolarów miesięcznie.

Miesiąc później Reagan wygłosił przemówienie, w którym określił Contras jak „moralny ekwiwalent naszych Ojców-Założycieli”, to znaczy porównał ich do Jerzego Waszyngtona, Tomasza Jeffersona i innych bohaterów amerykańskiej walki o niepodległość. Podpułkownik Oliver North, główna postać afery Iran-Contra, która zachwiała rok później administracją Reagana, po tych słowach uznał, że stawianie Contras na piedestale uprawnia go do wysłania kolejnej transzy pomocy militarnej. Wkrótce po przemówieniu Reagana Richard Secord, emerytowany generał amerykańskiego lotnictwa a także współnik Northa zorganizował dla Contras dostawę 5,5 ton broni i amunicji. Kolejna dostawa została przeprowadzona w maju 1985 roku. Oczywiście ta oraz wcześniejsze dostawy były z punktu widzenia amerykańskiego prawa nielegalne, gdyż Kongres USA zabronił wszelkich dostaw broni dla nikaraguańskich bojowników. Okres rządów Reagana miał jednak to do siebie, że łamanie prawa, zarówno krajowego jak i międzynarodowego było na porządku dziennym. A bywały również przypadki konfiguracji tegoż prawa, a ściślej rzecz biorąc braku zgody na jego konfigurację tylko po to, aby wzmocnić Contras.

12 października 1985 roku Izba Reprezentantów uchwaliła ustawę, ograniczającą import tekstyliów do USA. W listopadzie przyjął ją Senat natomiast Reagan ją zawetował. Dlaczego tak się stało?

Otóż głównym eksporterem tekstyliów do USA był Tajwan. Ustawa ograniczająca import tekstyliów uderzyła by bezpośrednio w rząd Tajwanu i w jego gospodarkę. A w tamtym czasie akurat rząd tajwański prowadził tajne negocjacje z wysokim urzędnikiem amerykańskiej Rady Bezpieczeństwa Narodowego, Gastonem Sigurem w sprawie przekazania Contras 2 milionów dolarów przez tajwański rząd. Toteż Amerykanie nie mogli w takim momencie uderzyć w tajwańską gospodarkę, gdyż mogło to spowodować brak zgody tego kraju na pomoc dla nikaraguańskich partyzantów. Krótko mówiąc: wolny rynek wolnym rynkiem, ale imperium i jego interesy i tak najważniejsze.

W kwestii wspierania Contras nie można zapomnieć o operacjach propagandowych oraz psychologicznych, organizowanych przez tajne służby Stanów Zjednoczonych.

W 1983 roku CIA wydrukowała rebeliantom Contras dwa podręczniki. Pierwszy z nich, nazwany „Podręcznik wojownika o wolność” przeznaczony był dla tych „najgorzej wykształconych” (czyt. analfabetów) i instruował ich jak wywoływać protesty i zamieszki przeciwko rządowi Sandinistów. Zawarto w nim instrukcje o tym m.in. jak produkować koktajle mołotowa a także dezorganizować nikaraguańską gospodarkę. Drugi, nazwany „Operacje psychologiczne w walce partyzanckiej” odzwierciedlał prawdziwe cele amerykańskich tajnych służb, mianowicie instruował on jak dokonywać morderstw i zamachów terrorystycznych na nikaraguańskich urzędników. Podręcznik ten był jawnie sprzeczny z założeniami rozporządzenia prezydenckiego nr 12333, podpisanego przez Reagana 4 grudnia 1981 roku, które to zakazywało dokonywania zamachów oraz morderstw. W rozporządzeniu tym możemy przeczytać: „Żadna osoba zatrudniona przez rząd Stanów Zjednoczonych lub działająca w jego imieniu nie będzie angażować się w zamach

ani dokonywać spisków”.

No ale tak jak już wcześniej wspomniałem, okres prezydentury Reagana charakteryzował się rażącą pogardą dla wszelakich instytucji ograniczających bezpardonową wojnę o amerykański prymat na świecie. Innym przykładem zachęcania Contras do mordowania Nikaraguańczyków było uzbrajanie ich w specjalne noże, zwane nożami spadochroniarskimi, które służyły przede wszystkim do podrzynania gardł. Zobaczmy co o tym pisze amerykańska dziennikarka Leslie Cockburn: „W celu uzupełnienia podręcznika instruktorzy z CIA coś jeszcze podarowali oddziałom Contras. Gdy Chamorro wstąpił do FDN, dowiedział się, że „wśród rzeczy, które otrzymaliśmy od CIA był spory nóż. Zwie się go nożem spadochroniarskim, a każdy z naszych ludzi chciał taki nóż mieć, by zabijać ludzi, podrzynając im gardła”.[...] Dowody na istnienie tego procesu można było zobaczyć w odludnych regionach Nikaragui, jak Siuna i Paiwas, na początku 1985 roku. Równie liczne jak doniesienia o zwykłych morderstwach były alarmujące informacje o torturach. Szczególnie wruszające i przerażające były zeznania dzieci, których rodzice zostali zabici podczas ataków Contras w różnych regionach kraju. Okazało się, że twarze ofiar zostały obdarte ze skóry”.

W przypadku Nikaragui lat 80. i jej wojny o gospodarczą oraz polityczną suwerenność nie można pokrótce nie wspomnieć o sprzedaży broni reżimowi Chomeiniego, z której to transakcji fundusze były przeznaczone na pomoc dla Contras. Afera ta została określona jako afery Iran-Contra. O aferze tej można by napisać całe wypracowanie, jednak aby nie zanudzać czytelników dwudziesto czy trzydziesto stronicowym artykułem spójrzmy co ma ten temat do powiedzenia Wikipedia: „Afera Iran-Contras – skandal polityczny, który miał miejsce w [Stanach Zjednoczonych](#) w latach [1986–1987](#). Powodem było ujawnienie przez media informacji na temat nielegalnej, tajnej sprzedaży broni [Iranowi](#), w zamian za co oczekiwano pomocy w uwolnieniu zakładników uprowadzonych w Bejrucie przez

bojowników [Hezbollahu](#). Pieniądze uzyskane z tych transakcji przekazywano na wspomaganie [nikaraguańskich](#) rebeliantów [Contras](#). Prowadzone od początku 1985 roku rozmowy na temat sprzedaży m.in. rakiet przeciwczołgowych [TOW](#) i przeciwlotniczych [Hawk](#) zaakceptował w styczniu 1986 roku prezydent [Ronald Reagan](#). Dostawy broni miały miejsce w czerwcu i październiku roku 1986. W maju 1986 roku podjęto nieudaną próbę zwolnienia zakładników. Wartość transakcji irańsko-amerykańskich to ok. 100 mln dolarów, z czego organizacja Contras otrzymała 48 mln dolarów. Aferę ujawniono w listopadzie 1986 roku. Sprzedaż broni do Iranu była sprzeczna z amerykańską doktryną zakazu sprzedaży broni krajowi oskarżanemu o wspieranie terroryzmu i nielegalna w myśl nałożonego na Iran embarga. Finansowanie Contras natomiast było niezgodne z decyzjami podjętymi przez [Kongres Stanów Zjednoczonych](#) w 1984 roku. Afera spowodowała dymisje wielu ważnych urzędników administracji Stanów Zjednoczonych i odbiła się na autorytecie prezydenta Reagana, natomiast w Iranie nie była szeroko znana. Po tej aferze, przez którą udało się przejść Reaganowi bez większego uszczerbku, pewna dziennikarka określiła go [teflonowym](#) prezydentem”.

Wspominając o finansowaniu bandytów Contras nie można zapomnieć o roli jaką w tym procederze odegrał reżim syjonistyczny. Z artykułu Jonathana Marshalla z września 1989 roku możemy się dowiedzieć że: „W 1983 r. dyrektor CIA William Casey zwrócił się do Pentagonu o pomoc w zdobyciu broni[...], którą Izrael zdobył od OWP w Libanie w 1982 r. „Po rozmowach generała dywizji Merona z Izraela i emerytowanego generała dywizji Richarda Secorda z rządu Stanów Zjednoczonych” – ujawnia memorandum – „Izrael potajemnie dostarczył Departamentowi Obrony kilkaset ton broni na podstawie grantu w maju 1983 r”. (Secord później stał się prywatnym agentem Oliviera Northa w kontaktach zarówno z Iranem, jak i z Contras) Ta operacja, nazwana Tipped Kettle, dostarczyła broń i amunicję o wartości około 10 milionów dolarów. CIA, ponownie pracując przez Pentagon, zorganizowała kolejną dostawę broni

latem 1984 r. w Operacji Tipped Kettle II: „Chociaż CIA doradzało Kongresowi, że broń będzie wykorzystywana do różnych celów, w rzeczywistości wiele z niej zostało przekazane nikaraguańskiemu ruchowi oporu, ponieważ skończyły się odpowiednie fundusze”. W tym czasie, jak zauważa memorandum, CIA natrafiła na pułap pomocy i zwróciła się do Izraela. W sierpniu Kongres ostatecznie wydał całkowity zakaz pomocy dla Contras, znany jako poprawka Bolanda. Do tego czasu obsesja administracji związana ze zwiększeniem wsparcia państw trzecich dla Contras, za pośrednictwem takich źródeł jak Arabia Saudyjska, Tajwan, Korea Południowa, Chińska Republika Ludowa i Brunei, osiągnęła punkt desperacji. Izrael zawsze był na szczycie listy darczyńców zespołu Reagana lub blisko niej”.

I jeszcze jeden fragment tegoż artykułu: „w maju następnego roku North powiadomił admirała Johna Poindextera, następcę McFarlane’a na stanowisku doradcy ds. Bezpieczeństwa narodowego: „że przedstawiciel izraelskiego ministra obrony Icchaka Rabina zaproponował w imieniu Izraela dostarczenie hiszpańskojęzycznych trenerów wojskowych i doradców ruchowi oporu. Doradcy zostaną umieszczeni w Hondurasie w związku z izraelskim planem sprzedaży myśliwca Kfir Hundurańczykom. Inni doradcy zostaną umieszczeni na froncie południowym. Pułkownik North doradził admirałowi Poindexterowi, że minister obrony Rabin chciał spotkać się z nim prywatnie w Nowym Jorku, aby omówić szczegóły, i że asystentowi sekretarza stanu Elliottowi Abramsowi spodobał się ten pomysł”.

Leslie i Andrew Cockburn w swojej książce pt. „Niebezpieczny związek. Tajna współpraca USA – Izrael” tak opisują kontakty Contras z reżimem syjonistycznym: „Emil Sa’ada na przykład przybył do Hondurasu w pomyślnym momencie. Był rok 1981 [...] rewolucja sandinistowska [...] zmusiła starego przyjaciela Izraela[...] Somozę, do udania się na wygnanie. Resztki sił Somozy [...] przeniosły się do Hondurasu, gdzie zabiegała o nie wytrwale nowo wybrana administracja Reagana”.

Kim był Emil Sa’ada? Według autorów książki „The Iran-Contra

Connection: Secret Teams and Covert Operations in the Reagan Era” został on zidentyfikowany przez honduraskie źródła wojskowe jako jeden z dwóch byłych izraelskich wojskowych, którzy pomagali zorganizować dostawę broni dla Contras.

Państwo Cockburnowie piszą następnie: „Przed listopadem 1981 roku dyrektywa decyzyjna Bezpieczeństwa Narodowego przedłożyła plan. Stany Zjednoczone „wspierać będą front opozycji za pośrednictwem organizacji i wyszkolenia grup działania, przeznaczonych do gromadzenia danych wywiadowczych i działań paramilitarnych oraz politycznych w Nikaragui i poza nią. W celu osiągnięcia powyższego pracować przede wszystkim za pośrednictwem nie-Amerykanów”

Słowo „nie-Amerykanie” było słowem kluczowym, otwierającym furtkę dla pomocy ze strony sojusznicznych wobec USA reżimów takich jak Argentyna (która mogła wspierać Contras za pomocą swoich specjalistów od brudnych wojen i Operacji Condor) czy Izrael.

Jak przedstawił to jeden z obserwatorów izraelskich: „Kiedy Contras zostali stworzeni przez CIA, Stany Zjednoczone zwróciły się do Izraela, ponieważ Izrael zaoferować mógł ekspertów i broń, czyniąc to bez żadnych rozterek i problemów politycznych. Gdy administracja ma zablokowaną możliwość udzielenia bezpośredniej pomocy, na skutek nacisków politycznych lub działań Kongresu, Izrael może wkroczyć bardzo łatwo”.

Emil Sa'ada, jeden z dwóch Izraelczyków oddelegowanych do pomocy Contras (drugim był Pesach Ben Or) spytany w trakcie kolacji w Marblehead w stanie Massachusetts o to czym się zajmuje, odpowiedział: „Zabijam ludzi”.

Sa'ada odpowiadał za szkolenie Contras jako człowiek z otoczenia Leo Glesera, weterana misji z Entebbe z 1976 roku, który był właścicielem prywatnego przedsiębiorstwa z branży wojskowej – International Defence and Security Systems,

którego specjalnością było szkolenie oraz organizacja jednostek antyterrorystycznych. Oprócz szkolenia Contras żydowskim wojskowym powierzono również inną tajną misję – wyszkolenie honduraskiego szwadronu śmierci.

Na podsumowanie kwestii wspierania bandytów Contras przez USA oraz ich sojuszników zacytuję fragment tekstu znajdujący się na Wikipedii: „Contras zajęli się przemytem [kokainy](#) dostarczanej poprzez [Panamę](#). Narkotyki przewozili samolotami do [Kalifornii](#) gdzie trwała wówczas wojna między gangami narkotykowymi. W 1988 roku amerykański senator [John Kerry](#) opublikował raport ujawniający powiązania między Contras a szmuglem narkotyków. Dochodzenie Narodowego Archiwum Bezpieczeństwa odkryło dokumenty wykazujące, że [Biały Dom](#) wiedział o szmuglu narkotyków i finansowaniu się Contras z funduszy pochodzących z narkotyków. W sierpniu 1996 roku reporter Gary Webb z San Jose Mercury News opublikował serię artykułów zatytułowaną „Dark Alliance”, w której połączył sojusz między Contras a CIA z początkami przemytu [kokainy](#) do [Kalifornii](#). Według Webba administracja amerykańska w celu pozyskania funduszy dla Contras zaoferowała azyl kilku znanym handlarzom narkotyków”.

I jeszcze jeden fragment tego samego artykułu: „Zwolennicy FSLN, jak i niezależne organizacje zajmujące się prawami człowieka i ich ochroną, oskarżają Contras o łamanie praw człowieka na masową skalę i podejmowanie działań zbrojnych przeciwko ludności cywilnej popierającej sandinistów. Strona amerykańska oraz zwolennicy Contras stanowczo te twierdzenia odrzucają. Mimo tego według raportu Katolickiego Instytutu Stosunków Międzynarodowych „Right to Survive: Human Rights in Nicaragua” z 1987 roku partyzanci Contras winni byli morderstw, tortur, gwałtów, podpałek oraz porwań na wielką skalę, zaś głoszone przez nich demokratyczne hasła stanowiły niewiele warta przykrywkę. Również obserwatorzy z Americas Watch wielokrotnie alarmowali o popełnianych przez partyzantkę okrucieństwach wobec sandinistów, jeńców oraz cywilów,

uwzględniających niszczenie obiektów niemilitarnych (ośrodki pomocy medycznej, szkoły, magazyny z żywnością), mordowanie cywilów, pastwienie się nad jeńcami oraz palenie całych wiosek nikaraguańskich”.

Społeczność międzynarodowa surowo potępiła amerykańskie powtarzające się naruszenia suwerenności Nikaragui. W ONZ trzynastu członków Rady Bezpieczeństwa głosowało za rezolucją potępiającą Stany Zjednoczone za „eskalację aktów agresji wojskowej” i wzywającą do położenia kresu „wszelkim zagrożeniom, atakom, jawnym i tajnym wrogim działaniom przeciwko suwerenności, niepodległości oraz integralności terytorialnej Nikaragui, w szczególności zaminowywania jej głównych portów”. USA po prostu zawetowały rezolucję. W czerwcu 1986 r. Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości w Hadze zagłosował za tym, że: Stany Zjednoczone Ameryki poprzez szkolenie, uzbrajanie, wyposażanie, finansowanie i dostarczanie sił przeciwnych lub w inny sposób zachęcanie i wspieranie działań wojskowych i paramilitarnych w Nikaragui i przeciwko nim, działały przeciwko Republice Nikaragui, naruszając swoje zobowiązania wynikające z międzynarodowego prawa zwyczajowego, aby nie interweniować w sprawy innego państwa. Międzynarodowy Trybunał uznał amerykańską „niezadeklarowaną wojnę” przeciwko Nikaragui za naruszenie zobowiązań wynikających z prawa międzynarodowego i nakazał USA zapłacić odszkodowania. Nie broniąc nawet swojej sprawy, Stany Zjednoczone odrzuciły wyrok haski i wycofały się z Sądu Światowego.

Wojna pomiędzy Contras a Sandinistami została zakończona 23 marca 1988 roku. Wojna ta poważnie osłabiła gospodarkę Nikaragui, osłabiając tym samym pozycję Sandinistów. W konflikcie tym śmierć poniosło 50 tys. osób a straty oszacowano na 12 miliardów dolarów w kraju zamieszkałym przez 3,5 miliona ludzi, którego Produkt Krajowy Brutto wynosił wtedy 2 miliardy dolarów. Gdyby porównać to do potencjału ludnościowego i gospodarczego Stanów Zjednoczonych

musielibyśmy mówić o stratach rzędu 25 bilionów dolarów oraz śmierci 5 mln ludzi.

Wybory w Nikaragui w 1990 roku wygrała Narodowa Unia Opozycyjna, która utrzymała się u władzy do 1996 roku. Według amerykańskiego weterana wojny w Wietnamie oraz aktywisty pokojowego S. Briana Willsona, Stany Zjednoczone poprzez CIA oraz National Endowment for Democracy, wydały 50 mln dolarów, aby doprowadzić do klęski Sandinistów w owych wyborach. Nic więc dziwnego, że Nikaraguańczycy pod wpływem presji ekonomicznej, terroru, propagandy oraz bezpośredniej ingerencji w proces wyborczy, wybrali na swojego prezydenta takiego kandydata, jakiego „zażyczyli” sobie Amerykanie.

W lutym 1995 r. generał Sandinistowskiej Armii Ludowej [Humberto Ortega](#) został zastąpiony zgodnie z nowym kodeksem wojskowym uchwalonym w 1994 r. przez gen. [Joaquína Cuadre](#), który opowiadał się za polityką większego profesjonalizmu w przemianowywaniu [armii Nikaragui](#). Nowa ustawa o organizacji policji, uchwalona przez Zgromadzenie Narodowe i podpisana w sierpniu 1996 r., dodatkowo ustanowiła zarówno cywilną kontrolę nad policją, jak i profesjonalizację tego organu ścigania.

Wybory prezydenckie, parlamentarne i burmistrza w dniu 20 października 1996 r. zostały uznane przez międzynarodowych obserwatorów oraz przełomową krajową grupę obserwatorów wyborczych Ética y Transparencia (Etyka i przejrzystość) za wolne i uczciwe, pomimo szeregu nieprawidłowości, spowodowanych głównie trudnościami logistycznymi i skomplikowanemu prawu wyborczemu.

Tym razem Nikaraguańczycy na prezydenta swojego kraju wybrali byłego burmistrza Managui [Arnoldo Alemán](#), lidera centroprawicowego [Sojuszu Liberalnego](#), który później skonsolidował się w [Konstytucyjną Partię Liberalną](#) (PLC). Alemán kontynuował prywatyzację gospodarki i promował projekty infrastrukturalne, takie jak autostrady, mosty i studnie, w

dużej mierze wspierane przez pomoc zagraniczną otrzymaną po tym, jak [huragan Mitch](#) uderzył w Nikaragwę w październiku 1998 r. Jego administracja była oskarżana o korupcję, co spowodowało rezygnację kilku kluczowych urzędników w połowie 2000 r. Sam Alemán został następnie skazany za korupcję na 20 lat więzienia.

W listopadzie 2000 r. w Nikaragui odbyły się wybory lokalne. Konstytucyjna Partia Liberalna Arnolde Alemana wygrała większość wszystkich wyborów na burmistrzów. FSLN radziła sobie znacznie lepiej na większych obszarach miejskich, zdobywając znaczną liczbę stolic departamentów, w tym [Managuę](#).

Kolejne wybory prezydenckie i parlamentarne odbyły się 4 listopada 2001 r. Były to czwarte wolne i uczciwe wybory w tym kraju od 1990 r. Na prezydenta Nikaragui został wybrany [Enrique Bolaños](#), reprezentujący Konstytucyjną Partię Liberalną Alemana. Pokonał on kandydata FSLN [Daniela Ortege](#) o 14 punktów procentowych. Wybory zostały scharakteryzowane przez międzynarodowych obserwatorów jako wolne, uczciwe i pokojowe. Inauguracja Bolañososa odbyła się 10 stycznia 2002 r.

Kraj częściowo odbudował gospodarkę w latach 90., ale został mocno zniszczony przez [huragan Mitch](#) pod koniec października 1998 r., prawie dokładnie dziesięć lat po podobnie niszczycielskim [huraganie Joan](#). W 2007 roku Nikaragua ponownie ucierpiała od uderzenia huraganu, tym razem był to huragan Felix, któremu przypisano 5 kategorię, a więc był to jeden z najsilniejszych cyklonów tropikalnych, jakie mogą wystąpić na ziemi. Dziesięć lat później na Nikaragwę uderzył huragan Nate i zniszczył znaczną część infrastruktury na wsi, na przykład maszty komunikacyjne.

W listopadzie 2006 r. wybory prezydenckie wygrał [Daniel Ortega](#), którego FSLN powróciło do władzy po 16 latach przerwy. Międzynarodowi obserwatorzy, w tym Carter Center, ocenili wybory jako wolne i uczciwe.

W nikaraguańskich wyborach z [2006 r.](#) sandinista [Daniel Ortega](#) uzyskał około 38% głosów. W kolejnych wyborach prezydenckich, które odbyły się w 2011 roku Ortega ponownie zwyciężył, uzyskując 62% głosów. Wzrost gospodarczy w Nikaragui w czasie dwóch kadencji Ortegi utrzymywał się na wysokim poziomie. Podobnie jak dochody z turystyki, które były wysokie przede wszystkim ze względu na to, iż Nikaraguę postrzegano jako kraj niezwykle bezpieczny jak na ten region świata. Wspominany przeze mnie już wcześniej Dan Kovalik tak opisuje współczesną (mowa o 2017 roku) Nikaraguę pod rządami Sandinistów i Daniela Ortegi: „Muszę powiedzieć, że obecnie potwierdza się słuszność mojej oceny wojny w Nikaragui; sandiniści, których zwalczałyśmy, są u władzy, a nasze stosunki z nimi układają się bardzo dobrze. Sandinistowska Nikaragua to najbardziej stabilny, spokojny i pokojowo nastawiony kraj w Ameryce Środkowej. Dlatego, inaczej niż w przypadku Salwadoru, Gwatemali i Hondurasu, nie jest on krajem, z którego uchodźcy emigrują do USA”.

Ta oaza spokoju i bezpieczeństwa zakończyła się jednak wkrótce, ze względu na plany budowy Kanału Nikaraguańskiego. Do budowy kanału wyznaczono spółkę HK Nicaraguan Canal Development Investment, która należy do chińskiego biznesmena Wang Jinga. Krytyka rządu Ortegi jeśli chodzi o budowę kanału oraz planowana reforma systemu świadczeń społecznych doprowadziły w latach 2018-2020 do protestów, stłumionych przez sandinistowskie władze.

Można oczywiście naiwnie sądzić, że owe protesty są spontanicznymi wystąpieniami nikaraguańskiego narodu, jednak fakt, iż Stany Zjednoczone opowiadają się po konkretnej stronie konfliktu oraz nakładają w związku z nimi sankcje na rząd Ortegi a także fakt, że protesty te trwają już ponad 2 lata karze podejrzewać, że tajne służby Stanów Zjednoczonych z pewnością mają w nich swój udział.

Jak donosiła francuska AFP Ortega w czerwcu bieżącego roku oskarżył Stany Zjednoczone o próbę „uduszenia” Nikaragui

sankcjami gospodarczymi, nałożonymi przez Donalda Trumpa w grudniu 2018 roku. Ortega oznajmił, że sankcje te są niczym innym jak agresją na jego kraj. Następnie dodał: „Chcą zabijać nasz naród, ale nasz naród ma historię walk, bitew przeciwko kolonializmowi, przeciwko ekspansji w Ameryce Północnej, przeciwko narzucenym, zorganizowanym i przeprowadzanym przez rządy Ameryki Północnej zamachom stanu”.

USA nałożyły sankcje ekonomiczne na 20 urzędników rządu Ortegi, w tym wiceprezydenta, pierwszą damę oraz dzieci nikaraguańskiego przywódcy. Sankcje te spowodowały, że osoby nimi objęte nie mogą dokonywać transakcji finansowych z podmiotami amerykańskimi a także bardzo mocno ograniczają możliwości pozyskiwania przez nikaraguański rząd pożyczek od amerykańskich instytucji finansowych.

Jak możemy przeczytać na stronie Narodowego Funduszu na Rzecz Demokracji, organizacji założonej i finansowanej przez rząd Stanów Zjednoczonych w celu roznoszenia po świecie „demokratycznych wartości” (czyt. amerykańskich wpływów), wiele tamtejszych „prodemokratycznych organizacji” typu NGO w 2018 roku, kiedy rozpoczęły się protesty zasilila kroplówka amerykańskiego rządu. I tak:

- Asociacion Hagamos Democracia (Stowarzyszenie Zróbmy Demokrację) otrzymało 75 tys. dolarów;
- Instituto de Estudios Estrategicos y Politicas Publicas (Instytut Studiów Strategicznych oraz Polityki Publicznej) otrzymał 153 tys. dolarów;
- Freedom of Information (Wolność informacji) otrzymało 45 tys. dolarów;
- Comision Permanente de Derechos Humanos de Nicaragua (Stała Komisja Praw Człowieka Nikaragui) otrzymała 180 tys. dolarów;
- Democratic Ideas and Values (Demokratyczne Idee i Wartości) otrzymało 78 tys. dolarów;

- Centro de Informacion y Servicio de Asesoría en Salud (Centrum Informacyjne i Usługi Doradcze w Zakresie Zdrowia) otrzymało 45 tys. dolarów;
- Invermedia otrzymały 75 tys. dolarów;
- Fundacion Nicaraguense para el Desarrollo Economico y Social (Nikaraguańska Fundacja na Rzecz Ekonomicznego oraz Społecznego Rozwoju) otrzymała 126 tys. dolarów;
- Civic Education (Edukacja Obywatelska) otrzymała 40 tys. dolarów;
- Rule of Law (Praworządność) otrzymało 72 tys. dolarów;
- Center for International Private Enterprise (CIPE) (Centrum Międzynarodowych Prywatnych Przedsiębiorstw) otrzymało 231 tys. dolarów;
- Fundacion Nicaraguense de Apoyo a Programas Sociales (Nikaraguańska Fundacja do Spraw Wspierania Programów Społecznych) otrzymała 47 tys. dolarów;
- Fundacion Iberoamericana de las Culturas (Iberoamerykańska Fundacja Kultury) otrzymała 70 tys. dolarów;
- Fundacion para la Cooperacion del Migrante FUCOM (Fundacja FUCOM do Spraw Współpracy z Migrantami) otrzymała 40 tys. dolarów.

Wymienione wyżej organizacje nie są jedynie organizacjami nikaraguańskimi. Wymieniłem wszystkie granty, które agenda amerykańskiego rządu NED, odpowiedzialna „za to co 25 lat temu potajemnie robiło CIA”, jak oznajmił to jej założyciel, Allen Weinstein, przekazała w 2018 roku na rzecz „budowy demokracji” w Nikaragui.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że Nikaragua jest krajem demokratycznym a wybory w nim przeprowadzane od 1990 roku są przez międzynarodowych obserwatorów uznawane za legalne i

uczciwe. Jeżeli więc Nikaragua jest krajem demokratycznym, to na co tak naprawdę zostały przekazane te fundusze? (które po zsumowaniu dają niebagatelną kwotę 1 277 000 dolarów)

Wystarczy prześwietlić dowolną z tych organizacji, np. Iberoamerykańską Fundację na Rzecz Kultury, aby dowiedzieć się, że od momentu, kiedy prezydentem został Daniel Ortega organizacja ta nawołuje do przeprowadzania protestów oraz demonstracji przeciwko władzy Sandinistów, oskarżając je o autorytaryzm, mimo iż zostali oni wybrani przez naród nikaraguański w wolnych, demokratycznych i uczciwych wyborach.

W 2018 roku organizacja ta w odpowiedzi na planowaną reformę polityki socjalnej wezwała do protestów przeciwko sandinistowskiej władzy, które to protesty trwały aż do 2020 roku.

Można by tak opisywać zaangażowanie każdej z tych organizacji w zwalczanie rządów Ortegi, jednak zajmę się teraz kwestią tego dlaczego Stany Zjednoczone chcą doprowadzić do odsunięcia władzy Sandinistów, czyli po co po raz kolejny ingerują w wewnętrzne sprawy tego kraju, tym razem nie poprzez desant marines czy uzbrajanie terrorystów lecz poprzez soft power, tj. organizację protestów i demonstracji w celu wywarcia wpływu na nikaraguańskie władze, celem odsunięcia od rządów Daniela Ortegi oraz wstawienia na jego miejsce innego polityka, który bardziej będzie odzwierciedlał imperialne interesy USA w tej części świata.

Żeby nie rozpisywać się o mniej istotnych przyczynach amerykańskiej destabilizacji Nikaragui, zajmę się jedną, tą najważniejszą – Kanałem Nikaraguańskim.



Chińczycy importując ropę naftową z Wenezueli, kraju, który posiada największe na świecie rezerwy ropy naftowej, muszą korzystać z Kanału Panamskiego. Dalekosiężnym celem Chin jest stanie się globalnym mocarstwem numer jeden, toteż aby osiągnąć ten cel muszą mieć pewność, że szlaki morskie pozostaną otwarte dla ich statków handlowych oraz dla ich marynarki wojennej. Kanał Panamski jest teoretycznie przesmykiem neutralnym, jednak w praktyce przepłynięcie przez niego zależy wyłącznie od dobrej woli Amerykanów. Dlatego też Chińczycy postanowili za kwotę 50 miliardów dolarów wybudować alternatywny kanał, umożliwiający transport wenezuelskiej ropy do Chin przez Ocean Spokojny.

Fakt iż Chińczycy zdecydowali się na budowę Kanału Nikaraguańskiego spowodował konieczność przesiedlenia około 30 tys. Nikaraguańczyków, co spowodowało, że stali się oni naturalnymi buntownikami wobec rządów Ortegi. Ortega podpisał się pod chińskim projektem, niespecjalnie przejmując się koniecznością przesiedlenia tylu ludzi. Jako argument za budową kanału nikaraguańskiego przywódca wymienia szereg korzyści z niego płynących, m.in. utworzenie kilkudziesięciu tysięcy dobrze opłacanych miejsc pracy, ściągnięcie chińskich inwestorów oraz ogólne zyski dla tego drugiego z najbiedniejszych krajów zachodniej półkuli.

Jeżeli kanał ten zostanie zbudowany, będzie on dłuższy od Kanału Panamskiego, a co najważniejsze, będzie także szerszy i głębszy, co umożliwi przepływanie przez niego wielkich tankowców i kontenerowców, usprawniając tym samym wymianę handlową Chin z innymi krajami, nie wspominając o okrętach chińskiej marynarki wojennej. Jeżeli budowa kanału zostanie ukończona, kontrole nad nim przejmą rzecz jasna Chińczycy.

Krótko mówiąc: celem protestów wywoływanych przez opłacane przez Narodowy Fundusz na Rzecz Demokracji organizacje NGO jest odsunięcie od władzy Daniela Ortegi w celu sabotowania budowy Kanału Nikaraguańskiego, który to ma być strategicznym projektem Chin w regionie objętym doktryną Monroe, doktryną według której Stany Zjednoczone nie pozwolą na ingerencję żadnego mocarstwa na obszarze obu Ameryk. Oczywiście pieniądze przesyłane nikaraguańskim NGO-som to jedna strona medalu, ta legalna. Drugą stroną jest ta nielegalna, która z pewnością dotyczy szkolenia nowych „demokratycznych” bojowników antysandinistowskich w zakresie organizowania demonstracji czy też produkcji koktajli mołotowa, podczas nich używanych. A w tym amerykańskie tajne służby mają już doświadczenie z czasów wspierania sadystyczno-terrorystycznej kontrrewolucji lat 80..

Autorstwo: Terminator2019

Źródło: WolneMedia.net